Nr. I. | Lwów — Niedziela dnia 1 Stycznia 1905. | Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18; **W Budapeszcie**: Julius Leopol i VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: O. Adam Siborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h, na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Rok znamienny.

I rok 1904 jest już poza nami. Rok ten nie był jedynie rachunkowym okresem czasu, ale stał się bramą, przez którą wiek XX w całej pełni wchodzi na arenę dziejów, jako stulecie nowe — zwłaszcza na polu stosunków międzynarodowych.

Po okropnem upokorzeniu Rosyi w r. 1878, kiedy pod przewodem Bismarka odjęto jej zdobycze pokoju sanstefańskiego i do podpisania traktatu berlińskiego zmuszono, urósł urok caratu do niebywałej nawet za Mikołaja I. potęgi, zwłaszcza, gdy świat się ocknął z hypnotyzowania przez Berlin bismarkowski i Wilhelm II sprowadził Rzeszę niemiecką na flukty awanturnicze. Z końcem zeszłego i na początku bieżącego wieku już stała Rosya jakby rozjemczyni spraw polityki międzynarodowej, zwłaszcza gdy Anglia wojną boerską zdawała się być sparaliżowaną, wyczerpaną.

Dzisiaj runął urok caratu, jakby mraka wiatrem zdmuchnięta, a sztandar Wielkiej Brytanii szumi jak orzeł nad kobuzami. Zdawało się Rosyi [illegible] szcza taką Japonię czapkami kozaków nakryje. Stało się inaczej: Rosya wypadła z rzędu państw morskich, a jako państwo militarne ponosi ciągłe upokorzenia, tak dojmujące, że oddziałały one na wewnętrzny ustrój państwa olbrzymiego i zmusiły rząd do ustępstw, których żądanie jeszcze kilka miesięcy temu uważał on za zbrodnię stanu i jako taką karał.

Wielka polityka przeniosła się na Daleki Wschód, a militarny i dyplomatyczny przebieg jej dotychczasowy jest ten, że wszystkie państwa obawiają się o swoje nabytki w tamtych stronach, a to tak Francya, jak Niemcy a poniekąd i Holendrzy, a jedna tylko Anglia jest górą. Państwa te nie zdołają tam wysłać sił morskich, dostatecznych do obrony kolonij, podczas gdy Anglia już obecnie posiada tam siłę morską, któraby mogłaby podjąć walkę z całą flotą japońską. Dwie jedyne rywalki Anglii na Dalekim Wschodzie: Rosya i Japonia krwawią się, niszczą, na co Anglia z upodobaniem pogląda, zwłaszcza mając moc niedopuszczenia wybuchu wojny powszechnej, i bez jej aprobaty przyszły pokój zawartym być nie może.

Położenie Japonii jest o tyle niekorzystne, że nie może być nadal pewną sojuszu z Anglią, któryby jej pozwolił w spokoju leczyć się z ran, jakie jej wojna koniec końców zadaje. W Anglii silnie uwydatnia się prąd ku zbliżeniu się do Rosyi, jakoż byłoby dla caratu z wielką korzyścią, gdyby się mógł, nieposiadając własnej floty, oprzeć o Anglię. Ogołem zaś pragną Anglicy z kretesem odosobnić Niemcy, a ku temu najlepiej nadałoby się ścisłe z Rosyą porozumienie.

Wszelako także w Europie rok 1904 ogromne sprowadził zwroty, które przedewszystkiem Rzeszę niemiecką strachem napawają.

Było to z początkiem tego roku, iż polityków nagle zaskoczyła wiadomość, że między Anglią a Francyą nietylko konwencya, ale ściśle porozumienie przyszło do skutku: — znikła odwieczna rywalizacya dwóch państw, które za dziedzicznych wrogów [illegible] uważano i okazuje się, że nie przyszło to nagle, że po Faszodzie starannie ten zwrot obie strony przygotowywały. Dotychczas tylko faktycznie stała się Anglia uznaną władczynią Egiptu, tego, jak powiedział Bismark, grzbietu, łączącego rozrzucone członki państwa ogromnego.

Niedawno temu kanclerz Bülow nazwał w rajchstagu porozumienie anglo-francuskie *une entente cordiale*, a są tacy, którzy są pewni, że to sojusz zupełny, tylko nie ogłoszony.

Jak każde inne państwo europejskie, potrzebowała też Francya sprzymierzeńca. Z wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej stało się dla Francyi przymierze z Rosyą czczym frazesem — i zamiast armii sprzymierzonej wyszukała sobie flotę sprzymierzoną. Flota francuska bowiem co do liczby i co do jakości coraz bardziej podupada: za kilka lat zejdzie ona z drugiego rzędu po angielskiej i pomimo największych wysileń już chyba do niego nie wróci.

Już od kilku lat nie mogła Francya myśleć o utrzymywaniu takiej floty, którąby choć od biedy wystarczała do ziszczenia wiekowych marzeń francuskich, tj. aby zachodnia połać Śródziemnego morza stała się jeziorem francuskiem. Starych okrętów nie uzupełniano regularną budową nowych, przyszła więc chwila, w której Francuzi poznali, że praca daremna, że w razie wojny z Anglią, czy to na Śródziemnem morzu czy na Atlantyku, Francya musi się ograniczyć do obrony swoich wybrzeży.

Już w czasie Faszody ujrzeli Francuzi, że podrzędną odgrywają rolę na morzu. Z początkiem bieżącego stulecia poczyniono ogromne wysiłki, ale że nie było ciągłości w pracy i że gospodarka Combesowskiego ministra marynarki Pelletana wszystko owszem gmatwała, psuła i demoralizowała, a że Francya ogromne posiada kolonie, którychby przeto zgoła przed potężnem państwem morskiem obronić nie była w stanie — musiała uczynić to, co w potrzebie czynią słabi, tj. oprzeć się o silniejszego [illegible] tach nietylko się zupełnie odnowiła, ale i ogromnie spotężniała i wybornie zorganizowała. Niemcy ślepi prawili o „zmurszałym nawskróś" stanie floty angielskiej; Francuzi lepsze mieli oczy. Skutek porozumienia anglo-francuskiego jest pod względem marynarskim ten, że Anglia może użyć sobie na Śródziemnem morzu, i jak to ostatni rozkład floty angielskiej dowodzi, całą olbrzymią wagę jej przenieść na morze Północne przeciw flocie niemieckiej, której wzrost Anglia **za niebezpieczny uważa**.

Jak z Francyą, zawarła też Anglia bliższe stosunki z Hiszpanią i Włochami. Hiszpania floty wprawdzie nie posiada, ale może Anglii wielkie świadczyć wysługi sposobem wykonywania swojej neutralności — tak samo Włochy, których flota podupada, niemniej jak francuska. Niemcy widzą, że w razie wojny morskiej Włochy im tak samo nie pomogą, jak obecnie Francya caratowi. W Europie dwie tylko marynarki idą w górę: przepotężna angielska i mała niemiecka. Do angielskiej, jako do masy największej, przyłączyły się państwa morskie, posiadające marynarkę nieznaczną albo zacofaną.

Słusznie powiedział kanclerz Buelow półtora roku temu, że w życiu międzynarodowem przebija się działający prawie automatycznie system kontrwagi, ażeby nie wytworzyła się po jednej stronie waga nadmierna, któraby ze szkodą ogółu stan równowagi wywróciła. Cóż się jednak dzieje? Rosya wykolejona — a wszystka reszta przyłączyła się do przepotężnej Anglii. Niemcy są odosobnione, a to także nie najmniej osobliwe a ważne znamię nowej ery.

Przyczyna zguby

Wiedeń 30 grudnia.

Po stwierdzeniu przez półurzędowy *Fremdenblatt*, że dymisya dra Koerbera została przyjęta, wskazać można na przyczyny obecnych [illegible] stosunków, których ofiarą pada premier gabinetu [illegible] jednym odrazu: Dr. Koerber padł w walce o władzę, w walce z dezorganizowanym, skołatanym parlamentem.

Wiadomo, że dr. Koerber jako minister handlu w gabinecie Gautscha, nie miał nawet sposobności stanąć przed parlamentem. Dopiero jako minister spraw wewnętrznych w gabinecie hr. Clarego zetknął się z parlamentem oko w oko. Był świadkiem zapasów szefa gabinetu z silnie zorganizowanymi stronnictwami i żelazną organizacyą stronnictw. Jako umysł trzeźwy i przenikliwy studyował i dociekł, na czem polega siła parlamentu i co sprawiło, że w gruncie uczciwy, lecz naiwny w polityce hr. Clary zaraz po pierwszem starciu ze stronnictwami, z takimi graczami pierwszorzędnymi jak śp. Jaworski, Kaizl, Dipauli i inni, wyleciał z fotelu ministeryalnego jak z procy. Dr. Koerber już za rządów swego szefa wiedział, że wypadnie mu objąć po nim spadek polityczny, wiedział, że i jemu przyjdzie zmierzyć się z parlamentem i walki z nim staczać. Przekonawszy się, że siłę parlamentu tworzą stare jak sam parlamentaryzm prawidła, według których jest zorganizowanym, sądził, że lekceważąc te prawidła, niszcząc organizacye stronnictw parlamentarnych i deprawując same stronnictwa niebywałą dotąd w Austryi korupcyą polityczną, złamie siłę parlamentu, a wtedy z łatwością użyć go potrafi dla swoich celów. Ten błąd fatalny, na którym p. Koerber zbudować chciał cały system rządzenia, musiał się na nim zemścić, musiał się w końcu stać przyczyną jego zguby.

Pan dr. Koerber, obejmując ster rządów, w pierwszym rzędzie zdruzgotał dla wszystkich — można słusznie powiedzieć: niestety — rządów powolną organizacyę prawicy, użył wszelkich sposobów, aby z parlamentu usunąć każdą wybitniejszą siłę, każdą politycznie samodzielnie myślącą indywidualność. Prezydyum izby, składające się [illegible] konstytucyjnych [illegible] oddał w ręce [illegible] zgoła orvientacyjnego talentu, a w końcu jakby na przekór wszelkiej logice i tradycyom rządzenia zamiast szukać, poparcia stronnictw umiarkowanych przeciw za daleko idącym uroszczeniom grup radykalnych, używał tych ostatnich, by nimi pierwsze ustawicznie w szachu utrzymywać.

Tak postępując, dowiódł dr. Koerber, że przy wszystkich, przez przyjaciół tak często i donośnie wychwalanych zdolnościach, jako typowy biurokrata austryacki, nie umiał lub nie chciał pojąć natury parlamentu i parlamentarnej formy rządów, — że nie rozumiał poruczonej mu misyi. Bo gdyby tak nie było, dr Koerber, obejmując misyę rządzenia przy pomocy parlamentu, musiałby był wiedzieć, że rządzić można z parlamentem, zorganizowanym według znanych i uznanych zasad i prawideł.

Można wadliwą organizacyę zastąpić inną, lecz zastąpić ją dezorganizacyą nie wystarczy. Sądzimy, że dla wykazania słuszności naszego twierdzenia, zbytecznem jest przytaczać dowody. Ten system rządzenia przez dr. Koerbera praktykowany, doprowadzić musiał w prostej linii do wyniku głosowania w komisyi budżetowej, która stanowi bezpośrednią przyczyną upadku gabinetu. W normalnie zorganizowanym parlamencie, taki wynik głosowania nie mógłby nigdy szefa gabinetu niespodzianie zaskoczyć.

Dr. Koerber, zdezorganizowawszy parlament, znakomicie zorganizował sobie prasę, sądząc, że oparcie się na niej długo utrzyma go na stanowisku. I w tym kierunku nie zawiódł się bardzo. Nie było prezydenta ministrów, któregoby tak wielka ilość dzienników popierała i chwaliła, jak dr. Koerbera, ale nie było też prezydenta ministrów, któryby celem okupienia prasy rozdał w zamian za gotówkę na cele prasy tyle orderów, tytułów i odznaczeń.

Nad tematem, o ile do naszego kraju dr. Koerber życzliwie się odnosił, mieliśmy sposobność w lecie r. b. szerzej się zastanawiać. Pierwszym jego czynem było rozbicie departamentu galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych — ostatnim podróż po Galicyi, spowodowana rwaniem się wszelkich nici a jak niektórzy dobrze poinformowani twierdzą, także poleceniem monarchy.

Dr. Koerber chciał rządzić dezorganizacyą, — dezorganizacya jego zabiła. (i)

Głos rosyjski o samorządzie w Galicyi.

Jeden z najpoważniejszych dzienników rosyjskich *Pietiersb. Wiedomosti* wygłosił w korespondencyi ze Lwowa sprawiedliwy i bezstronny sąd o naszej autonomii krajowej. Korespondent pisze, że samorząd galicyjski spotyka się nietylko w pismach rosyjskich, lecz także i w polskich wychodzących w granicach Rosyi z bardzo surową i gołosłowną oceną. Odgrywa w tem rolę jeżeli nie stronniczość, to żeby tak powiedzieć „stara pamięć". „Gazety pamiętają jeszcze te odległe czasy — piszą *Piet. Wiedom* — kiedy przy centralistycznym systemie rządzenia Galicya przedstawiała jaskrawy obraz pełnego kulturno ekonomicznego upadku i przez pryzmat dawnych wrażeń sądzą o teraźniejszem jej położeniu".

Dla wykazania bezpodstawności owego sądu, korespondent *Piet. Wied.* przytacza długi szereg dat statystycznych. Pisze on, że Galicya, wyzwolona przed laty 40 z pod jarzma centralistycznego nie od razu mogła dźwignąć się na siłach. W pierwszem 10-leciu jej życia autonomicznego działalność sejmu koncentrowała się w sferze wyłącznie elementarnych potrzeb. Wydatki na ulepszenie dróg, potrzeby gminne i sanitarne pochłaniały trzy czwarte galicyjskiego budżetu krajowego.

„Z rokiem 1891 zaszła w tych stosunkach stanowcza zmiana. Wydatki na zaspokojenie potrzeb kulturnych ludności i na podniesienie [illegible] włościańskich oraz uprzemysłowienie kraju zaczynają odgrywać w finansowej autonomicznej gospodarce Galicyi wcale wydatną rolę, znaczenie której z każdym rokiem się wzmaga. Budżet obecnie wzrósł do wysokości 28 milionów koron i będzie się zwiększał stopniowo, w miarę wzmagania się sił ekonomicznych kraju".

Jako dodatni objaw podniesienia się Galicyi zaznacza autor korespondencyi: zmniejszenie się śmiertelności w kraju. W tym względzie widocznym jest w Galicyi poważny postęp. Procent śmiertelności w ciągu ostatnich 25 lat zmniejszył się o 7%, obecnie w Galicyi umiera o 50.000 osób mniej, niż w czasach poprzednich. Równocześnie, rozumie się i przyrost ludności bardzo się zwiększa.

Suma wkładek w kasach oszczędności wzrosła o 320 procent. To samo odnosi się do ubezpieczeń od ognia. Sieć kolejowa w ciągu 20 lat wzrosła z 1400 na 3500 km.

„W dziedzinie oświaty ludowej autonomiczna gospodarka Galicyi dosięgła wprost świetnych rezultatów — *priamo blestiaszczich rezultatow*. Dość powiedzieć, że w ostatnich latach ilość dzieci, pobierających naukę w szkołach ludowych, wzrosła o 500.000 głów. Połowę autonomicznego budżetu Galicyi oddaje się teraz na potrzeby oświaty ludowej. Blisko połowa dziatwy szkolnej uczy się w szkołach rysunków. We Lwowie na 160.000 mieszkańców jest 60 miejskich szkół ludowych, gdzie pobiera naukę 20.245 dzieci. Prócz tego jest tam 16 ochronek w których dzieci robotników spędzają czas wolny od nauki. Takich dzieci jest około 1000. Oto rezultaty — kończą *Piet. Wied.* — krajowego samorządu w Galicyi — rezultaty, które nie potrzebują komentarzy".

Wojna rosyjsko-japońska.

Erlungszan.

Grudzień okazał się wielce niepomyślny dla obrońców Portu Artura. Ostatniego [illegible] wpadł fort 203 metrów w ręce Japończyków, zaczem mogli z ciężkich dział ostrzeliwać i zburzyć flotę rosyjską, tudzież warsztaty i magazyny arsenału. W nocy z 17 na 18 grudnia zdobyli Japończycy część grupy fortowej Kikwanszan, d. 28 bm. część grupy Erlungszan. Jak fort 203 metrów nad zachodnim frontem twierdzy panuje, tak znowu przeważnemi są forty Kikwanszan dla frontu góry Sungszu a Erlungszan dla frontu północnego. Główne fronty twierdzy są przełamane. Wszystkie bowiem pozycye góry Krzyżowej (na północny zachód od Erlungszanu) [illegible] w ogień krzyżowy być wzięte.

Już w nocy z 22 na 23 grudnia próbowali Japończycy wziąć zamachem północny front góry Krzyżowej, ale się im to nie udało. Po krwawym boju cofnęli się, ale niedaleko, co znaczyło, że atak ponowią i rzeczywiście też [illegible] ponowili. A znowu, jak przy Kikwanszanie, [illegible] przestarzałego, ale dziś restytuowanego [illegible] podkopania się minami. Bój zacięty trwał [illegible] dziewiątej godziny: Japończycy opanowali [illegible] lungszan i zaraz się usadowili, zdobywszy [illegible] dział, między temi cztery ciężkie.

Z Tokio donoszą, że po zajęciu [illegible] nu mały oddział Rosyan jeszcze [illegible] dług zeznań jeńców większa część [illegible] legła. Waleczność załogi rosyjskiej [illegible] zem dopisała, ale siła oporu widocznie [illegible] co się już przy zdobyciu Kikwanszanu [illegible] Japończyków okazało; Japończycy stracili [illegible] szturmie znacznie mniej ludzi, niż przedtem bywało.

Kilku jenerałów rosyjskich, którzy [illegible] przykład dawali, poległo albo wskutek ran [illegible] cofało się z pola walki. Liczba oficerów [illegible] płata do ostateczności, a z 30.000 prawie [illegible] ców pozostało mało co więcej nad część [illegible] — reszta zginęła od kul i bagnetów japońskich [illegible] od tyfusu i innych chorób. [illegible] grudnia 41.000 ludzi, ale ubytki [illegible] com Portu Artura posiłki przybyć nie mogą [illegible] i nie mogą, a nadzieja odsieczy przez flotę [illegible] diestwieńskiego znikła. Wiadomo zaś, że [illegible] nie demoralizuje obrońców twierdzy, jak [illegible] czne codzień ubywanie ich liczby.

Nadto gen. Stessel musiał obsadzić [illegible] znacznych fortów, nie licząc szańców przed[illegible] wych, a prócz tego poza każdą grupą fortów trzymać rezerwy w odwodzie. Służba zaś fortowa wymaga nadludzkiego sił wytężenia, co jest duchą nie podnosi a ciało wyniszcza: [illegible] nia zaś coraz więcej ubywa. Jeżeli do tego [illegible] damy utratę wszelkich widoków pomocy [illegible] wnątrz, to zapewne dzielność obrońców Portu Artura goni już ostatkami. Jeżeli się im wyczerpie amunicya, to koniec będzie nieuchronny.

Z Tokio donoszą, że Togo i Kamimura przybyli tam wczoraj wraz ze swymi [illegible] Odświętnie przystrojone ulice przepełnione tłumami ludności. Na dworcu kolejowym [illegible] tali admirałów reprezentanci cesarza i cesarzowej, ministrowie i mężowie stanu. Przed dworcem ustawiły się tysiące młodzieży szkolnej.

W powozie cesarskim udali się admirałowie wśród okrzyków „banzaj" do departamentu [illegible]

4

LEON PINIŃSKI.

Zamek na Wawelu.*)

(Dokończenie.)

P. Tomkowicz podnosi jeszcze pozornie bardzo ważny zarzut, iż zbiory muzealne potrzebują przeważnie górnego światła, w zamku zaś tego niema, więc już dlatego zamek jest nieodpowiedniem pomieszczeniem na muzeum. Zarzutu tego nie podzielam wcale, ponieważ zbiory tego rodzaju dzieł sztuki, jakie według mego wyobrażenia należałoby umieścić w zamku, nie wymagają wcale koniecznie światła górnego. Już p. Puszet w odpowiedzi swej podniósł, iż przecenia się bardzo znaczenie górnego światła dla dzieł sztuki i zwrócił na to uwagę, że właśnie we wzorowo urządzonych muzeach, zawierających zbiory dawnych dzieł sztuki i przemysłu artystycznego, często górnego światła wcale niema.

Co do mnie, radbym jeszcze dodać kilka uwag do tej interesującej kwestyi i dołączyć pewną ilustracyę, jak bardzo się mylono do niedawna, uważając to za pewnik, że górne światło jest konieczne dla dzieł sztuki. Górne światło, mojem zdaniem, jest potrzebne dla nowoczesnych obrazów i to tylko tych, które są malowane w pracowniach o górnem świetle, oraz pod gołem niebem. Lecz i tu owe górne światło powinno być zręcznie rozproszone i nie padać zbyt prostopadle.

Dla dawnych obrazów górnego światła nie potrzeba wcale koniecznie, były one bowiem malowane w pracowniach lub pokojach wyłącznie opatrzonych bocznem światłem. Niektórym nawet dawnym obrazom górne światło stanowczo szkodzi. Dobrze stosunkowo znoszą górne światło wczesne włoskie obrazy, tak malowane temperą, jak i olejne o barwach jasnych i bez problematów światłocienia. Lecz już dla dzieł malarzy nieco późniejszych, lubujących się za wzorem Leonarda da Vinci w tych problematach, jest światło boczne, odpowiadające oświetleniu na obrazie, znacznie korzystniejsze od górnego.

Wręcz szkodliwe jest światło górne przeważnie dla obrazów szkoły holenderskiej, a specyalnie dla Rembrandta i jego szkoły, bo w tych obrazach często jednym z głównych motywów jest pewien efekt światła padającego ukośnie. Obrazy te muszą być tedy umieszczone w świetle bocznem, padającem z tej strony, jak światło na samymże obrazie.

Kto miał sposobność widzieć muzeum Luwru po ostatniem potężnem rozszerzeniu, przy którem Rubensa cykl obrazów z dziejów Maryi medycejskiej otrzymał osobną salę, a całą szkołę holenderską umieszczono w gabinetach z bocznem światłem, po dwóch stronach owej wielkiej sali ugrupowanych, ten wie, ile obrazy holenderskie na tem zyskały. Prawdziwie nic do poznania, o ile są piękniejsze obecnie, aniżeli były w przepchanej *„Grande gallerie"* lub w wielkiej sali z górnem światłem, mieszczącej dawniej wszystkie obrazy zbioru *La Caseo*.

Najbardziej interesującym wszakże przykładem, jak fatalnie można się pomylić sądząc, że silne górne światło musi korzystne być dla obrazu, są koleje losu, przez które przechodzi obecnie sławna Rembrandta t. zw. *Ronde de nuit* w Amsterdamie. Szczegóły tej sprawy, podane mi nie dawno przez znanego uczonego, naczelnego dyrektora muzeów królewskich w Hollandyi, p. Brediusa, pozwalam sobie tu przytoczyć. Może przekonają one „fanatyków" górnego światła, iż się mylą.

Sławna na świat cały *Ronde de nuit*, najświetniejsze może dzieło Rembrandta, wisiała przed wybudowaniem nowego „Rijks-Museum" w ratuszu amsterdamskim, w bocznem, choć niedostatecznem świetle. Budując „Rijks-Museum" przeznaczono dla tego obrazu wielką salę środkową, w której obraz widać już z bardzo daleka, od wejścia do galeryi obrazów. Plan całego „Rijks-Museum" ułożono nawet tak, ażeby w samym środku w silnem górnem świetle figurowała *Ronde de nuit*, najwspanialsza perła muzeum. I cóż się stało? Zawiedziono się gruntownie. Światło górne jest dla obrazu tego haniebne. Z wielkiej odległości wygląda obraz wprawdzie efektownie, ale gdy się przystąpi bliżej, tak, aby obejrzeć szczegóły, werniks obrazu dostaje połysku, tło staje się nieprzeźroczyste, przez co efekt perspektywy zupełnie się gubi, słowem, wrażenie jest całkiem chybione.

Kiedy kilka lat temu była ogólna wystawa dzieł Rembrandta w Amsterdamie, wyniesiono *Ronde de nuit* z muzeum i umieszczono w budynku wystawy w silnem bocznem oświetleniu, padającem, tak jak na obrazie samym, z lewej strony od widza. Było to dla świata artystycznego prawdziwą rewelacyą, bo wspaniałe arcydzieło teraz dopiero przedstawiło się w całym swym prawdziwym blasku.

Bredius, który pamiętał z czasów swej młodości, o ile obraz dawniej w ratuszu piękniej wyglądał niż w muzeum, mówił mi, że rozpłakał się, widząc ukochane to dzieło w odpowiadającem mu oświetleniu i odnajdując w niem cały czar piękności, który pozostał mu z dawniejszych wrażeń tylko jako wspomnienie. Czy można się dziwić tej sile wrażenia u męża, który niemal całe swe życie i mienie poświęcił na studya nad Rembrandtem i zbieranie dzieł jego?

Ogólnie jednak zachwycano się na ówczesnej wystawie Rembrandtowskiej zmianą korzystną, jaką boczne światło wywarło na sławną *Ronde de nuit*. Komitet odbierał liczne gratulacye, a między innemi także w żartobliwym tonie, iż zdołano w samym środku muzeum Amsterdamskiego odkryć nowego Rembrandta, bo nowem wydało się wszystkim wrażenie *Ronde de nuit* w odpowiadającem jej świetle.

Od tej chwili rozpoczęła się agitacya za tem, ażeby wydobyć napowrót *Ronde de nuit* z „Rijks Muzeum" i wybudować jej osobny pawilon obok, gdzieby się ją pomieściło w silnem bocznem świetle. Poczęto zbierać składki na ten cel, lecz składki te nie płynęły raźnie, gdyż wytworzyła się kontragitacya, spowodowana zapewne głównie fałszywym wstydem, który nie pozwalał przyznać się do popełnienia tak kardynalnego głupstwa przy urządzeniu budynku nowego muzeum. Przeciwnicy tedy nowego pawilonu utrzymywali, że to wszystko „uprzedzenie", „grymasy", może nawet „antagonizm osobisty lub polityczny" i brak patryotyzmu — słowem wszystko to, co się mówi w podobnych razach i co u nas się np. słyszy, gdy się krytykuje jakiś szpetny budynek publiczny, nieudaną restauracyę lub szkaradny pomnik.

Wreszcie jednak szalę zwycięstwa na korzyść budowy nowego pawilonu przychylił sławny malarz holenderski, Israels. Kilka miesięcy temu obchodzono uroczyście w Amsterdamie jubileusz pięćdziesięcioletniej działalności tego nestora współczesnych malarzy holenderskich. Wielbiciele mistrza złożyli dla uczczenia go kwotę 20.000 guldenów, którą chciano przeznaczyć na stypendya „imienia Israelsa" dla wspierania młodych utalentowanych malarzy holenderskich. Lecz kiedy uwiadomiono sędziwego artystę, który mimo podeszłego wieku nie stracił inteligencyi i humoru, o tem postanowieniu, tenże oświadczył [illegible] że prosi o użycie pieniędzy na nieco [illegible] pokrewny cel. Wypowiedział to w tej [illegible] cej formie:

„Artyści młodzi, prawdziwie [illegible] zwykle zdołają sobie jakoś sami poradzić [illegible] pomocy mogą się obejść. Natomiast radbym [illegible] niądzmi temi wspomódz innego niezaprzeczenie „utalentowanego" malarza holenderskiego, [illegible] już dlatego nie może sobie „sam poradzić", bo dawno umarł. Jest nim Rembrandt. Chciałbym więc, ażeby pieniądze były na ten cel [illegible] te, by największe arcydzieło mistrza nietylko było w ojczyźnie malarza, ale także [illegible] można je tam widzieć, proponuję [illegible] na wybudowanie nowego pawilonu dla *Ronde de nuit* Rembrandta". Zastosowano się [illegible] do życzenia jubilata i tem sprawa nowego pawilonu została rozstrzygniętą, tak, że budowa [illegible] przyszłą wiosną się rozpocznie.

Lecz nie trzeba jechać aż do Amsterdamu by się przekonać, jak szkodliwe jest górne światło dla obrazów szkoły holenderskiej, dość przejść się w Krakowie po muzeum Czartoryskich. Pytam się, czy widział kto naprawdę pejzaż Rembrandta z Samarytaninem [illegible] będący, jak wiadomo, perłą zbioru, od czasu [illegible] go umieszczono w wąskiej galeryi na drugiem piętrze z górnem światłem? Stanowczo utrzymuję, że nie. Obraz jest bardzo ciemny, [illegible] nisko i za szkłem a światło nań pada [illegible] prostopadle z góry. Wywołuje ono refleksa [illegible] dwójne tak szyby jak i werniksu, tak, iż [illegible] przechodzi męki Tantala, może się zginać [illegible] podnosić na palce, stawać z jednej lub drugiej strony, obrazu zaledwo domyśla się, [illegible] widzi. Opuszcza się galeryę z wrażeniem [illegible] pierwsza lepsza reprodukcya lub fotografia [illegible] daje o nim lepsze wyobrażenie niż obraz [illegible] Podobnie i inne obrazy holenderskie [illegible] obok wiszący piękny portret dziecka w [illegible] wschodnim [illegible] w galeryi bardzo niekorzystnie oświetlone.

*) Już po wysłaniu niniejszych uwag do *Czasu* przeczytałem artykuły dyrektora muzeum narodowego p. F. Kopery, publikowane w ostatnich numerach *Kraju*. Niezmiernie się cieszę, że tak co do sposobu restaurowania zamku jak i co do kwestyi umieszczenia tam muzeum sztuki zapatrywania p. Kopery są zgodne z mojemi. Ta zgodność cieszy mnie tem bardziej, że uważam p. Koperę za wytrawnego znawcę i powagę w sprawach, tyczących się zabytków sztuki. L. P.

...narki, a stąd po krótkim pobycie odjechali do ...sarza celem zdania mu sprawy.

Wszelako pewnem jest, że obaj admirałowie nie po honory przybyli do Tokio, ale dla ułożenia pod przewodem mikada planu kampanii przeciw flocie Rożdiestwieńskiego.

Budżet m. Lwowa.

Lwów 31 grudnia.

Na wczorajszem, ostatniem posiedzeniu budżetowem i ostatniem wogóle w tym roku posiedzeniu rady miejskiej, zakończono i szczegółową dyskusyę budżetową, wobec czego gmina otrzymała budżet już przed Nowym Rokiem.

Wczorajszą dyskusyę rozpoczął referat r. dr. Liliena o rubrykach: plantacye i ogrody; nowe plantacye i urządzenia: budowle wodne; wodociągi i studnie; kanały. Rubryki te przyjęto. Przy rubr.: oświetlenie miasta skarżył się r. Lewicki na naftowe oświetlenie niektórych ulic, w najwyższym stopniu ...niebne. Domaga się zaprowadzenia światła gazowego na wszystkich ulicach, a przynajmniej ściślejszej kontroli nad przedsiębiorcą oświetlania naftowego. Przemawiało na ten temat jeszcze kilku radnych, poczem rubrykę odnośną przyjęto.

Bez dyskusyi uchwalono na wniosek r. O. Jo...asza rubryki: utrzymanie porządku i czystość w mieście; rekwizyty i materyały dla miejskich robót publicznych, poczem przystąpiono do budżetu szkolnego, który referował r. dr. Ciesielski. W dyskusyi zabrał między innymi głos r. Jaworski i bardzo surowo ocenił stosunki, panujące w lwowskich szkołach ludowych, mimo, iż wydatki na oświatę pochłaniają trzecią część budżetu gminy. Przedewszystkiem hygiena jest w szkołach po macoszemu traktowaną i w tym kierunku ma rada wiele do zrobienia. Skarżył się też mowca na postępowanie rady szkolnej kraj. i sejmu wobec miasta w sprawach oświatowych. Poparł wywody te r. dr. Głąbiński, a r. Majerski postawił wniosek, aby sprawom szkolnym poświęcić osobne posiedzenie. Wniosek ten uchwalono, poczem przyjęto budżet szkolny w całości.

Z kolei referował r. dr. Loewenstein sprawę kolei elektrycznej i oświetlenia elektrycznego. Przyjęto bez dyskusyi. podobnie budżet dóbr miejskich i wszystkich fundacyj.

Fundusz rzeźni miejskiej referował r. Hudec. Po krótkiej, przeważnie osobistej natury, dyskusyi, ... referenta poczem uchwalono w ...kiem tempie: budżet gazowni i wodociągów.

Na tem zakończono część: rozchody gminy, a przystąpiono z kolei do przychodów. Referował dr. ...owski. Cały referat uchwalono bez dyskusyi, ... po podziękowaniu komisyi i referentowi wiceprezydentowi Michalskiemu posiedzenie ...to.

Kronika.

Lwów, dnia 31 grudnia 1904.

Kalendarzyk.

W niedzielę 1 stycznia. Nowy Rok. — Gr. kat. ... Mucz. — Kal. słow. Mieczysława
Wschód słońca 7·58, zachód 4·10.

W poniedziałek 2 stycznia Makarego Op. — Gr. ...hnatyja. — Kal. słow. Strzeżysława.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·11.

We wtorek 3 stycznia. Genowefy Panny — Gr. Julyanny M. — Kal. słow. Wlastymiła
Wschód słońca 7·58, zachód 4·12.

W środę dnia 4 stycznia Tytusa B. — Gr. kat. ...azyi M. — Kal. słow. Dobromir.
Wschód słońca 7·58 zachód 4·13

Idzie ku nam Rok Nowy.

Czy mamy go witać, jak promiennego młodzieńca z gwiazdą na czole, czy mamy mu spiewać hymn pochwalny? Po co, aby złorzeczyć mu w dwanaście miesięcy później i czynić go odpowiedzialnym za wszystkie nasze złudzenia?

Nie. Przyjmijmy go serdecznie, ale bez entuzyazmu, bez fajerwerków fantazyi, które błyszcząc ...nowem światłem, zapalają się szybko, rozświecają ...iedziestym deszczem ciemności nocy i gasną przed progiem naszego domu. Witajmy go odważnie, nie jak dzieci goniące za bańką mydlaną, ale jak ludzie, zdolni znieść, co los przyniesie, zdolni wytrwać w ciężkich godzinach, a zdolni także ucieszyć się prawdziwie w chwilach wielkich i pięknych. Witajmy go spokojnie z silnem postanowieniem postępowania zawsze tą drogą, która prowadzi do rozwoju naszych sił i uzdolnień, prostym gościńcem, pewniejszym od napowietrznej jazdy fantastycznym balonem, którym można się wznieść w błękity, ale po to, aby potem upaść w przepaść.

Niech nam ten rok Nowy będzie rokiem dobrym, niech będzie z tych lat, co to zaznaczają swoje przejście dodatnio.

I takie życzenia przesyłamy wszystkim naszym przyjaciołom i czytelnikom.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach** Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radców sąda krajowego: Leona Stefanowicza, naczelnika sądu powiatowego w Załoźcach do Lwowa, Maryana Mayera naczelnika sądu powiat. w Birczy do Tarnopola, Józefa Ohanowicza ze Złoczowa do Lwowa, Antoniego Nehrebeckiego z Tarnopola do Przemyśla,

dalej przeniósł sekretarzy sądowych Eliasza Fraenkla z Kołomyi do Przemyśla, Józefa Pawłowicza z Mostów wielkich do Stryja, Bolesława Panciewicza z Uhnowa do Gródka, Józefa Dobiję z Potoku złotego do Tarnopola, Mieczyława Szefera z Tłumacza do Kołomyi,

oraz zamianował radcami sądu krajowego sekretarzy sądowych: Ignacego Kubego i Józefa Romanowicza we Lwowie dla Złoczowa, Apolinarego Jasienickiego w Stryju dla Kołomyi, Zdzisława Oleksińskiego w Przemyślu dla Przemyśla; dalej radcami sądu kraj. i naczelnikami sądu pow. przydzielonego do najwyższego trybunału sekretarza Pawła Wojtasiewicza dla Birczy, sędziego pow. w Sadogórze Emila Tomoruka z pozostawieniem w tem samem miejscu, sekretarza sądowego dra Stanisława Drozdowskiego w Tarnopolu dla Załoziec,

wreszcie zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów: Stanisława Litwiniszyna w Buczaczu dla Potoka Złotego, Zygmunta Tyszkowskiego w Gródku dla Mostów wielkich, Mieczysława Jamrozika w Sokalu dla Sokala i Józefa Gailhofera w Medenicach dla Uhnowa.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyałów kancelaryjnych: S. Bergera z Bukowska do Sambora, H. Thalera z Kołomyi do Lwowa, M. Gałackiego z Delatyna do Kołomyi, oraz kancelistów sądowych: K. Georga z Sanoka do Lwowa, K. Dąbrowskiego z Doliny do Stanisławowa, W. Ząbeka z Gwoźdźca do Bukowska. J. Latyszewskiego z Tłumacza do Stanisławowa, F. Rosołowskiego z Wiśniowczyka do Delatyna, B. Deczyckiego z Łąki do Ustrzyk, M. Farankiewicza z Tyśmienicy do Stanisławowa, M. Cepnika z Grzymałowa do Horodenki, J. Kajetanowicza z Nowego Sioła do Horodenki, J. Kokota z Kopyczyniec do Liska, J. Mądrackiego z Łopatyna do Podhajec, E. Mayera z Podhajec do Trembowli, J. br. Kapriego ze Stanisławowa do Sambora, Kajetana Hołubasza ze Śniatyna do Kopyczyniec, Andrzeja Berlińskiego z Husiatyna do Śniatyna i P. Mykietiuka z Niemirowa do Łąki.

Kancelistami sądowymi mianowani: Szymon Karnaś dla Gwoźdźca Józef Wagner dla Skałatu, Michał Kochan dla Grzymałowa, Michał Terlecki dla Tyśmienicy, Jakób Karmiol dla Tłumacza, W. Decorde dla Jaworowa, J. Barachura dla Niemirowa, B. Switij dla Łopatyna, E. Riesel dla Zabłotowa, A. Ossowskiego dla Wiśniowczyka, N. Gensera recte Günsberga dla N. Sioła, T. Skorupskiego dla Husiatyna, M. Iwaszkowa dla Doliny A Krzemienieckiego dla Bukowska, J. Flurę dla Uhnowa, F. Jarosławskiego dla Kosowa i Wład. Kreitera dla Mielnicy.

— **Awans jednorocznych ochotników** na oficerów i kadetów w stanie nieczynnym obrony krajowej: Podporucznikami mianowani kadeci (zast. oficerów): Woj Żuławski Stryj, Wacł. Mikesz Kraków, Jan Kapuściński w Ołomuńcu, Kadetami zastępcami oficera w nieczynnej służbie: And. Hoszowski Kraków, Stan. Woliński Rzeszów, Wład. Wysoczański Przemyśl, Tad. Głaczyński i Leon Finsterbusch Stanisławów, Ant. Erschil Stryj, Wacł. Erychleb Złoczów, Kadetem mianowany Kar. Rykała Kraków.

Nadto mianowani w obronie krajowej w piechocie, z pośród uczniów szkół dla aspirantów oficerskich i jednorocznych ochotników kadetami zastępcami oficerów: Zdz. Szwajkowski Lwów, Oswald Bnber Stanisławów, Ign. Strycharski Stryj, Ludw. Międzybrodzki Nowy Sącz, Stan Pałka i Jerzy Köhle Lwów, Sacher Ohrenstein Stanisławów, Emil Leśniak Stanisławów, Adam Kubisztal Kołomyja. Kadetami: Mikołaj Szczurowski Jarosław, Stef. Posacki Złoczów, Jan Kramarski Kraków, Jan Pęczek Rzeszów, Stan Wyszyński Przemyśl, Włodz. Reszetyło Lwów, Rud. Zeman Rzeszów, Franc. Hlavacek Przemyśl, Franc. Manek Kraków, Ernest Kreutzer N. Sącz, Włodz. Stepan Rzeszów, Rud. Stransky Przemyśl, Józ. Parzik Kraków, Wacł. Melichar Stryj, Winc. Jedliczka Kraków, Jan Ruzek Rzeszów, Franc. Szustr Przemyśl, Ant Nevily Kraków, Em. Czerkawski Czerniowce, Wład Struś Złoczów, Eug Ilint Czerniowce, Józ. Fryml Kraków, Wacł. Dnszek Rzeszów, Jar. Firman Przemyśl, Franc. Sandner Lwów, Konstanty Nastasi Stanisławów, Bol. Rachlewicz Lwów, Franz. Wiesner Rzeszów, Józef Skacel Jarosław, Rudolf Kauba N. Sącz, Ant. Krisztof Stryj, Józ. Kapustka Rzeszów, Stan Flis Kraków, Tom. Houser Przemyśl, Zygm. Guzik i Filip Dobosz Stanisławów, Teod. Szmatera Stryj, Leon Knppermann Kraków, Mich. Szarwarkow Kołomyja, Zen. Drzynalik Przemyśl, Gottlieb Dostal i Józef, Błażek Kołomyja, Kar. Ruppert Jarosław, Jan Rumr. i Kaz. Suchy Stanisławów, Włodz. Havlik Lwów Ferd. Schlegel Rzeszów, Ern. Dworzak Lwów, Ka Srdinko Rzeszów, Hugo Schramek Przemyśl, Franc. Lengr N. Sącz, Al. Arnoszt Kraków, Kar. Jawornik Rzeszów, And. Cieśliński Jarosław, Franc. Bursztyn Rzeszów, Wawrzyniec Bieniek Stanisławów, Ludwik Sawicki Stryj, Jan Du ziak Lwów, Franc. Jaranek Przemyśl, And. Koutwy Przemyśl, Tom. Nosal Stanisławów. Józ. Waligórski Przemyśl Al. Komperda N. Sącz, Tyt. Jarzyma Stryj. Wojc. Żywczak N. Sącz, Mik. Tomkowyd Jarosław, Ant. Olański, Wład. Roszkowski Lwów, Ferd. Vlach Kołomyja, Józ. Weiner i Szymon Buczyński Złoczów. Jan Nowak i A. Szpinka Kołomyja, Rud. Szimer Stryj, Jan Poledne, Franc. Buszta i Jan Węglerz Jarosław, Al. Bejer i Mar. Królikiewicz Kołomyja, Jul. Neuman Złoczów. Zerd. Hauer i Otto Fiszer Stryj, Ant. Dworzak N. Sącz, Bron. Bałtowski Lwów. Ozjasz Turteltaub Stryj, Brnno Gizowski Stanisław[illegible] K. Pukało Cywiński Lwów, St. Gładyszowski Jarosław, Alfons Seja Stanisławów, Gottlieb Hamerle N. Sącz, Bol. Gumiński Cieszyn, Hen. Rufer N. Sącz, Antoni Stöckel Jarosław, Osk. Simunek Złoczów, Jóż. Weinelt Kraków, Otto Weinlich Rzeszów, Alojzy Srnsky Przemyśl, Michał Dobuszowski Stryj, Antoni Bardecki Złoczów, Gottlieb Angar Stanisławów, Franc. Wurzel Lwów, Józef Świder N. Sącz, Franc. Foretnik Złoczów.

W końcu mianowany kadetem zastępcą oficera w nieczynnym stanie Alfred Chmielewski 5 p. ułan., kadetem: dr. Józef Romaszkan 3 p. ułan.

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta**. Krótko trwała nasza radość z powodu zmiany temperatury. Po kilku dniach lekkiego mrozu i pogody, mamy napowrót obrzydliwą chlapawicę, błoto, mokry śnieg z deszczem a za niemi katary, influency itd. Śnieg, pozmiatany w pierwszych dniach mrozu, lecz w czas nie wywieziony, teraz taje i tworzy po ulicach prawdziwe jeziora, zdradliwe, gdyż przesypane z wierzchu warstwą śniegu. Biada temu, kto nieostrożnie stanie choćby jedną nogą w taką bajurę! Możeby też magistrat zechciał zająć się tą sprawą i uchronić mieszkańców Lwowa przed tego rodzaju przyjemnościami.

÷ **Nabożeństwa noworoczne**. W archikatedrze łacińskiej uroczysta suma odbędzie się o godzinie 10-tej, w kościele oo. Jezuitów o g. 11 a we wszystkich innych kościołach o pół do 11 przedpołudniem.

÷ **Izba adwokacka** odbyła wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa dra Henryka Maxa. Wydział izby wystąpił przed walnem zgromadzeniem z wnioskiem, iż używanie togi ma obowiązywać wszystkich adwokatów. Z tego powodu wywiązała się długa dyskusya, w której jedni mowcy walczyli za togą, a drudzy silnie krytykowali ten kostyum i dążyli do [illegible] podczas rozpraw. Przy głosowaniu [illegible] obowiązującej a uchwalono tylko rezolucyę, że zaleca się adwokatom lwowskiej izby używanie togi. Tak więc adwokaci będą i nadal tylko wówczas korzystali z tego stroju, gdy który zechce.

W dalszym ciągu dokonano wyborów z następującym rezultatem. Członkami rady dyscyplinarnej: Dr. Kazimierz Czarnik, dr. Jan Dobrzański, dr. Tadeusz Dwernicki, dr. Tadeusz Gorecki, dr. Włodzimierz Mochnacki, dr. Maurycy Chieger; zastępcami: dr. Ludwik Katzenellenbogen, dr. Aleksander Mayer, dr. Mikołaj Szuchiewicz, dr. Kazimierz Witkowski, dr. Maksymilian Liptay.

Egzaminatorami do egzaminów sędziowskich wybrani do propozycyi ministerstwa, bo mianuje ta władza ostatecznie: dr. Mojżesz Allerhand, dr. Stanisław Bieliński, dr. Jan Dobrzański, dr. Władysław Gorecki, dr. Jakób Horowitz, dr. Maurycy Jekeles, dr. Wiktor Kulikowski, dr. Konstanty Lewicki, dr. Edward Lilien, dr. Natan Löwenstein, dr. Władysław Sołowij, dr. Klemens Sokal.

Egzaminatorów do egzaminów adwokackich: dr. Maurycy Ambes, dr. Stefan Fedak, dr. Izydor Feiles, dr. Władysław Godlewski, dr. Ferdynand Kwiatkowski, dr. Bronisław Michalewski, dr. Karol Mikuliński, dr. Seweryn Paneth, dr. Adolf Rosmarin, dr. Rubin Sokal, dr. Ignacy Wein, dr. Mojżesz Allerhand.

— **Wykłady dr. Kozłowskiego**. Staraniem polskiego tow. filozoficznego rozpocznie się w poniedziałek 2 stycznia w sali wykładowej zakładu chem. uniwersytetu cykl 12 wykładów dr. W. M. Kozłowskiego, docenta uniwersytetu genewskiego pt. filozofia współczesna. Wykłady odbywać się będą codziennie z wyjątkiem niedziel do 14 stycznia włącznie.

÷ **Telefony lwowskie**. Z wiosną przystąpi dyrekcya poczt do gruntownej rekonstrukcyi całej lwowskiej sieci telefonicznej, kosztem kilkukroć sto tysięcy koron, głównie w tym celu, by usunąć raz na zawsze wszystkie niebezpieczne punkty krzyżowania się przewodów telefonicznych z przewodami kolei elektrycznej i światła elektrycznego, aby zapobiedz wszelkim nieszczęśliwym wypadkom, tudzież, aby zapewnić prawidłowe działanie urządzeń telefonicznych we Lwowie. Do przeprowadzenia zamierzonej rekonstrukcyi, według planów przez ministerstwo handlu już zatwierdzonych, potrzebnem będzie ustawienie dziewięciu komór kablowych, 127 dźwigarów pojedynczych, 39 podwójnych i 4 potrójnych, nie licząc przeróbek koło istniejących już pięciu komór kablowych i 32 stojaków. Rekonstrukcya lwowskiej sieci telefonicznej tem bardziej będzie pożądaną dla jej abonentów, ile że już w najkrótszym czasie otrzyma Lwów połączenie telefoniczne z Przemyślem, Jarosławiem, Przeworskiem, Rzeszowem i Tarnowem a prawdopodobnie także niebawem i ze Stryjem, Drohobyczem, Borysławiem i Schodnicą, wskutek czego ruch tej sieci niepomiernie się wzmoże.

Dyrekcya poczt zwraca się do właścicieli realności we Lwowie z prośbą, aby przez wzgląd na dobro publiczne, a przedewszystkiem w interesie ich lokatorów, dla których nieraz telefon jest poważną kwestyą, nie robili trudności organom zarządu telefonów, upoważnionym do bezpośredniej pertraktacyi z właścicielami realności o udzielenie odnośnego pozwolenia. Wszelkie koszta połączone z umieszczeniem i konserwacya stojaków ponosi rzeczywiście dyrekcya poczt, naprawia własnym kosztem wszelkie uszkodzenia, lub zwraca koszta naprawy, a ponadto stosowną deklaracyą zabezpiecza właścicielom realności wszelkie ich prawa własności.

÷ **Premiowanie sług**. Wczoraj odbyło się w gal. kasie oszczędności w obecności wiceprez. Michalskiego, członka wydziału kasy p. K. Sklepińskiego i dyrekcyi kasy oszczędności trzydzieste siódme z kolei premiowanie sług z fundacyi galic. kasy oszczędności im. śp. Felicyana Korab Laskowskiego. Z 50 ubiegających się mogło być uwzględnionych z powodu szczupłości funduszu tylko 22 kompetentów. Przy przyznawaniu nagród miano na względzie nietylko starszeństwo w służbie ale także szczególniejsze kwalifikacye i zasługi kompetentów. Po krótkiem przemówieniu referenta, zachęcającem do dalszej tak wzorowej służby, nastąpiło rozdawnictwo nagród w książeczkach wkładkowych galic. kasy oszczędności. I tak otrzymali: po 40 kor. Łukasz Klimaszyński (55 lat), Zofia Szczudłowska (47 lat) i Anna Dziedzińska (36 lat) — po 35 kor. Katarzyna Bodziak (34 lat). Marya Wiesiołek (30 lat) i Marya Starkiewicz (29 lat) — po 30 kor. Antonina Mierkiewicz (27 lat), Katarzyna Szpakowska (28 lat), Zofia Boryś zam. Darmorosz (22 lat), Anna Szeliga (22 lat), Józef Surmiak (21 lat), Helena Bołatynowicz (21 lat), Maryanna Tereńko (21 lat), Katarzyna Wołoszynowicz (20 lat), Katarzyna Wilk (20 lat), Marya Stupnicka (18 lat), Józefa Kuśnierzewska (17 lat), Marya Brylak (17 lat), Jędrzej Smal (17 lat), Marya Flakowska (16 lat), Franciszek Bielawski (16 lat), Krystyna Biel (16 lat).

÷ **Firma Stachiewicz i Abrysowski** obchodzi dziś dwudziestopięcioletni jubileusz swego założenia.

÷ **Łańcuch prezydenta miasta**, który, jak wiadomo, zaginął był przed kilkoma miesiacami, odnalazł się. Jedno z pism donosi, że łańcuch ten znalazł się przy porządkowaniu w kasie prezydenta, gdzie był wsunięty między pliki papierów

÷ **Fałszerze pięciokoronówek**. Śledztwo przeciw fałszerzom monet, wykrytym w Brzuchowicach, toczy się dalej na miejscu oraz we Lwowie. Wczoraj przeprowadziła policya rewizyę u kilku podejrzanych osób, między innymi u Lejzora Berlera, zarządcy żyd. szpitala pow.; zakwestyonowano u niego wiele listów kompromitujących oraz innych dowodów współwiny. Samego Berlera nie zastano, gdyż dzień poprzód ulotnił się wraz z żoną i synkiem. Młodsze dziecko Berlera zostało pod opieką młodej dziewczyny, krewnej zbiegłego, Sali Lackner. Dziewczynę tę uwięziono, lecz po spisaniu protokołu wypuszczono.

Kronika krajowa.

Od dyrekcyi ruskiego gimnazyum w Tarnopolu otrzymujemy wyjaśnienie, że wiadomość o „poturbowaniu“ jednego nauczyciela tegoż gimnazyum przez ucznia VII kl. Maksyma Batię jest nieprawdziwą. Od początku istnienia tego gimnazyum nie zaszedł w niem nigdy fakt znieważenia nauczyciela przez ucznia, ani też nie było nigdy w tym zakładzie ucznia nazwiskiem Batio, ani wreszcie ruskie gimnazyum tarnopolskie nie ma jeszcze klasy siódmej.

Strzelanie na granicy Pod takim napisem zamieszcza *Naprzód* następującą notatkę z Brodów, która jednak wydaje się w opisie nieco przesadzoną: „Rosyjski rewolucyonista poznał się w naszem mieście z przemytnikiem, który przeprawia także rosyjskich dezerterów na austryacką granicę i umówił się z nim co do przewiezienia paczki bibuły. Przemytnik poprowadził go jednak w kierunku czekających na nich żandarmów, z którymi był w zmowie, sam zaś uciekł nazad do Brodów. Rewolucyonista strzelił kilkakrotnie do rzucających się na niego żandarmów; kilku (?!) żandarmów zastrzelił, kilku (?!) zaś zranił, sam zdołał umknąć. Przeciwko niemu — o niewiadomym pobycie, a zdaje się, że tak zwinnie uciekł, że pobyt jego już nigdy nie będzie wiadomy — prowadzi teraz tutejszy sąd śledztwo o morderstwo. Aresztowano jednak także przemytnika i prowadzi się śledztwo przeciw niemu.“

Pożar w Bolechowie. Wśród strasznego huraganu wybuchł wczoraj w nocy o 1 godzinie straszny pożar, który zagroził całemu miastu. Straż pożarna miejska, jakoteż wielu obywateli stanęło do ratunku i walki z ogniem, podsycanym straszuym huraganem. Spaliło się na tak zwanej „Kolonii“ 14 domów mieszkalnych i piękne zabudowania gospodarcze. Straty wynoszą do 200.000 k. Szkodę ponieśli przeważnie Niemcy koloniści.

W płomieniach zginęło wiele sztuk bydła.

Żandarmerya aresztowała kolonistkę Schmidtową, w której domu pożar wybuchł. Aresztowano także jej syna. Schmidtowie wybierali się właśnie w podróż emigracyjną do Ameryki.

Pożar rafineryi. W Charkówce wybuchł zeszłej nocy groźny pożar w rafineryi, szybko jednak został zlokalizowany. Spaliło się kilkaset beczek olejów i nafty. Przy ratowaniu poparzyło się kilka osób.

Morderstwo i samobójstwo. Z Przemyśla donoszą w uzupełnieniu poprzednich szczegółów tragicznego zajścia w tamt. gimnazyum: Uczeń Worobel, który zamordował swego b. profesora Hlibowickiego, miał być usposobienia skrytego i nieszczerego oraz mściwego Na usposobienie to miała głównie wpłynąć długa choroba kiszek; nie jest też wykluczone, iż miał on przypadłości fizyczne na tle padaczki, choroba ta trapiła bowiem jego rodzonego brata i spowodowała śmierć jego w czasie kąpieli w Sanie.

Celem zbadania tej tragicznej sprawy wyjechali do Przemyśla z polecenia namiestnika hr. Potockiego wicepr. rady szkol. dr. Płażek i insp. dr. Majchrowicz.

Z Czerniowiec donoszą: Onegdaj przejechało przez Czerniowce do Hamburga 80 dezerterów rosyjskich z Tyflisu, zwolenników Tołstoia i [illegible]ków. Każdy z nich był rosły, silnie zbudowany, a jako powód ucieczki podawali obawę przed wojną.

Ruch kolejowy. Z powodu zasp śnieżnych wstrzymano aż do odwołania ruch ogólny na kolei lokalnej Borki Wielkie-Grzymałów i na szlaku Czarny Dunajec-Suchahora, kolei lokalnej Nowy Targ-Suchahora.

Kronika powszechna.

§ **Proces przeciwko Orłowskiemu**. W procesie tym, który rozpisano w Wiedniu na czas 6 dni, prokurator oskarża Orłowskiego o oszustwa i lekkomyślną krydę. Oszustwa popełnił oskarżony w 17 wypadkach na zamierzoną sumę 225.480 koron, rzeczywista zaś szkoda wynosi 178.807 koron. Pomiędzy poszkodowanemi osobami stoi na czele wdowa po krakowskim adwokacie, drze Czernym, z sumą 60.000 koron. Dalej idzie proboszcz wiedeński, ks. Rudolf Eichhorn z sumą 17.000 k.

Na mniejszą tedy skalę powtórzyła się i w Krakowie sprawa Rembrandt'owskiej *Ronde de nuit*. Mamy jedynego Rembrandta w Krakowie umieszczonego nadto w galeryi umyślnie na pomieszczenie obrazów zbudowanej, lecz zobaczyć go tam niepodobna. Mojem zdaniem należałoby koniecznie pejżaż Rembrandta i wszystkie inne drobne obrazy holenderskie wyjąć z galeryi II piętra budynku muzealnego, gdzie światło dla nich fatalne i umieścić je na sztalugach odpowiednich, koło okien w którymś z pokoi I piętra w bocznem świetle.

Co się tyczy rzeźb, kwestya oświetlenia dla nich jeszcze ważniejszą może, niż dla obrazów, lecz bardziej skomplikowaną. Za daleko mnie to odwiodło od właściwego przedmiotu, gdybym chciał tu o niej *ex professo* mówić. Wspomnę tylko, że i tu oświetlenie górne nie jest wcale dla wszelkiego rodzaju rzeźb korzystnem, dla wielu nawet stanowczo niekorzystnem. Płaskorzeźby wydają się przeważnie korzystniej w bocznem oświetleniu, pełna natomiast rzeźba zwykle w górnem, jeżeli tylko nie zbyt prostopadle światło pada. Lecz i tu światło boczne da się często z dobrym efektem zastosować.

Dla rzeźb z drzewa, szczególnie zaś polichromowanych, jest korzystniejsze wogóle światło boczne. Zresztą dla wszystkich rzeźb jest korzystne łamanie się oświetlenia, padającego z dwóch stron, co, jak wiadomo, obrazom znów bardzo szkodzi. Otóż tego rodzaju punktów, gdzie dla rzeźb, szczególnie polichromowanych, wspaniałe efekta światła łamanego da się wydobyć, znalazłem wewnątrz zamku krakowskiego znaczną ilość.

Że zresztą dla muzeów rzeźb, szczególnie dawnych, światło boczne nie jest wogole bardzo niekorzystnem, na to dowód mamy w urządzeniu muzeum w Bargello we Florencyi, gdzie przy bocznem świetle wiele rzeźb, choć nie wszystkie, przedstawia się w sposób bardzo korzystny. Nie od rzeczy też będzie powołać się na powagę Bodego, który nietylko dawne niemieckie rzeźby polichromowane, lecz i przeważną część rzeźb włoskich z quatro i cinquecenta umieścił w nowem „Friedrichsmuseum“ w Berlinie w dolnych salach o świetle wyłącznie tylko bocznem.

Rezultat, do którego dochodzę, jest, że światła potrzebnego dla dzieł sztuki, dla których chciałbym, by muzeum wawelskie było przeznaczone, będzie dosyć i że światło to przeważnie nie będzie złem, dla pewnych przedmiotów nawet bardzo korzystnem. Nie należy przytem zapominać, że światła będzie o wiele więcej, niż jest dzisiaj, bo dziś wiele okien, szczególnie od strony dziedzińca, jest w całości lub części zamurowanych, co naturalnie usunąćby się musiało.

Miejsca zresztą w komnatach będzie aż nadto wiele, ażeby ewentualnie dla cenniejszych obrazów ustawiać sztalugi w pobliżu okien. Niektóre części głębokich sal będą miały wprawdzie światło dyskretne, ale to właśnie będzie z korzyścią, wiele bowiem z pewnością będziemy mieli w muzeum przedmiotów dekoratywnych a małej artystycznej wartości. Dla tych rzeczy oświetlenie słabsze będzie tylko korzytnem.

Rozprawiłem się w ten sposób, o ile mi się zdaje, ze wszystkimi rzeczowymi argumentami, podnoszonymi przeciw muzeum, pozostaje mi tylko jeszcze podniesiony przez p. Tomkowicza wzgląd natury utylitarnej. P. Tomkowicz zarzuca, że muzeum sztuki, umieszczone na wzgórzu zamkowem. byłoby zbyt oddalonem od miasta i że wskutek tego małoby osób je odwiedzało. To byłoby istotnie smutnem, lecz nie chcę temu wierzyć, bo tak złego znów wyobrażenia o naszej publiczności nie mam.

Na zarzut powyższy p. Tomkowicza odpowiedział już trafnie p. Puszet, mogę więc tylko co do treści powtórzyć niemal to samo: Jeżeli kogoś zabytki katedry, zbiory muzealne i śliczny widok na Kraków nie skłonią do małej, hygienicznej zresztą przechadzki na wzgórze wawelskie lub do zapłacenia sobie na ten cel dorożki, ten może sobie chyba zostać w domu lub knajpie, bo wiele korzyści z oglądnięcia muzeum z pewnością nie odniesie. Jeżeli tego rodzaju ludzie, czekając może na „śniadanko“, wstępują czasem do muzeum w Sukiennicach, to pewnie nie z wielkim pożytkiem. Zresztą wszakżeż lokal w Sukiennicach już i tak nie wystarcza, więc przy wzrastaniu muzeum pewną część zbiorów musi się umieścić gdzieindziej. Otóż pytanie, czy znajdzie się jakiś lokal na ten cel jako tako odpowiedni w pobliżu. W każdym razie będzie on musiał być znacznie bardziej oddalony od „Hawełki“ jak Sukiennice, może więc lepiej zdecydować się na Wawel.

Na tem zamykam część polemiczną a na zakończenie chcę przytoczyć i rozwinąć argument główny, przemawiający, mojem zdaniem, stanowczo za urządzeniem muzeum na Zamku wawelskim. Wszystkie zbiory sztuki zawdzięczają swe powstanie i rozwój w wyższym stopniu ofiarności jednostek i społeczeństwa, aniżeli staraniom władz publicznych. Pierwszym warunkiem rozwoju każdego zbioru jest, by był drogim sercu jednostek i społeczeństwa. Tylko w takim razie może się spodziewać muzeum zaopiekowania się ze strony tych, co umieją i chcą się zająć sprawami sztuki, tylko wtedy może liczyć na ciągłe wzbogacanie się darami osób prywatnych.

Zapewne, mało jest u nas w stosunku do innych krajów zbiorów dzieł sztuki lub przemysłu artystycznego, mało w ogólności cennych przedmiotów w posiadaniu prywatnem, bo mało zbierano, mało się też i dziś zbiera, a wiele jeszcze z tego, co było nagromadzonem, zmarnowano. — Pomimo tego znajduje się jeszcze znaczny zasób cennych rzeczy w polskiem posiadaniu, z których wiele w razie rozbudzenia zainteresowania się i ofiarności mogłoby napłynąć do muzeum.

A cóż może skuteczniej rozbudzić tę ofiarność, wywołać zapał, jak otwarcie bram dawnego zamku królów polskich dla dzieł sztuki i pamiątek kultury, będących w polskiem posiadaniu? Myśl utworzenia w prastarym zamku, który był w czasach najświetniejszych naszej kultury sercem całej Polski, skarbnicy dzieł sztuki i relikwiarza historycznych pamiątek, powinna rozgrzać serce każdego Polaka. Powinno się to stać niejako naszym obowiązkiem narodowym ozdobić napowrót w godny sposób te drogie nam mury, odarte z dawnej świetności.

Kraj nasz jest o wiele za ubogi, aby znaczne sumy łożył na nabywanie dzieł sztuki. Nabytki i zresztą co do dawnych, prawdziwie cennych dzieł sztuki są coraz trudniejsze. Konkurencyę niesłychaną robi kolekcyonerom europejskim Ameryka, a konkurencya ta będzie z czasem coraz większa. Na szczęście wielu niezbyt wykształconych Amerykanów zadowalnia sie w znacznej części fałszerstwami. Ale są już i między miliarderami prawdziwi znawcy, którzy już nie „bajońskie“, bo tak się teraz mówić nie powinno ale tego rodzaju „nowojorskie“ sumy płacą za dzieła autentyczne pierwszorzędnych mistrzów, iż nietylko zbieracze prywatni o skromnym majątku, ale nawet rządy bogatych krajów europejskich nie są w stanie z nimi rywalizować. Dwaj sławni nowojorscy zbieracze Mr. Clarc i Mr. Pierpont Morgan płacą już bez wahania miliony za autentyczne obrazy pierwszorzędnych dawnych mistrzów. Niech jeszcze kilku innych miliarderów pójdzie na tę drogę, a prawdziwie dobrego dzieła dawnego mistrza nikt się w Europie nie dokupi. Chyba zamknąć by się musiało jakąś międzynarodową *lex Pacca* dzieła sztuki i kultury starej Europy przed zachłannością nowego świata! — Doświadczenie wszakże Włoch uczy, że i to nie pomaga.

O tyle bardziej muszą tedy liczyć muzea europejskie, co do nabytków dawnych dzieł, na ofiarność prywatną, o ile coraz trudniej nabywać im za pieniądze. Jest u nas wiele rzeczy cennych, nie tyle może sztuki, co przemysłu artystycznego, których nie „notują“ jeszcze na giełdzie artystycznej agenci miliarderów amerykańskich. Wiele też takich rzeczy, zbierając umiejętnie i gdzieindziej znaleść można. Dlaczegóżby znaczne zasoby nie miały napłynąć do muzeum wawelskiego, skoro muzeum narodowe w Sukiennicach w ostatnich latach tak potężnie wzrosło?

Zwracam też uwagę, że nie idzie tu wyłącznie o danie przedmiotów sztuki na własność do muzeum. Podobnie jak inne muzea europejskie mogłoby muzeum krakowskie przyjmować i wystawiać rzeczy złożone tam jako depozyt z zachowaniem prawa własności przez dotychczasowego właściciela lub rodzinę jego. W ten sposób wiele arcydzieł sztuki włączono do rozmaitych muzeów europejskich, a znaczna ich część zapewne stamtąd już nie wyjdzie. Słynne z tego przedewszystkiem muzeum „South-Kensington“ w Londynie.

Na mniejszą skalę moglibyśmy mieć coś podobnego w Krakowie na Wawelu. Przecież dla wielu osób przyjemniejszą jest rzeczą umieścić cenny nabytek artystyczny w doskonałem umieszczeniu w ukochanem narodowem muzeum i podzielić się wrażeniem, jakie sprawia z innymi, niż gnieść go gdzieś w szafie, lub zdusić w kącie w niedostatecznem świetle i bez zabezpieczenia przed uszkodzeniem.

Czasy dobre minęły już wprawdzie dla kolekcyonowania dawnych zabytków sztuki, lecz czasy dzisiejsze są przecież jeszcze „znośne“, bo przyjdą z pewnością o wiele trudniejsze. Jak szalenie dzieła dobrych dawnych mistrzów poszły w górę, to można ocenić najlepiej z przykładu, jaki daje nam tworząca część zbiorów Luwru kolekcya *La Case'a*. Cudowny cały ten zbiór kosztował według zapisków *La Case'a*, który kolekcyonował w pierwszej połowie XIX w., około 500.000 franków, a jest wart dziś z pewnością 50 milionów franków. W mniejszym zapewne stopniu, ale także stale podnosi i podnosić się będzie także wartość wszystkich innych zbiorów.

Dzieł wprawdzie pierwszorzędnych muzeum narodowe albo wcale mieć nie będzie, albo bardzo mało. — Znaleźć się natomiast powinna w kraju znaczna ilość cennych a dziś jeszcze nie wykupionych przez zagranicznych agentów autentycznych antyków, z których wiele powinnoby dostać się do muzeum. Wszystkie te rzeczy ze wszystkich działów sztuki i artystycznego przemysłu będzie się w przyszłości coraz bardziej cenić.

Początki muzeum w nowem pomieszczeniu będą także niezawodnie trudne pod względem finansowym, o ile oprócz kraju także skarb państwa nie przyjdzie z wydatną pomocą. Mam wszakże wszelką nadzieję, że instytucya coraz świetniej rozwijać się będzie. Zwątpić by chyba przyszło nie tylko w zamiłowanie do sztuki, ale i w patryotyzm społeczeństwa, gdyby było inaczej.

Jakkolwiek w rozstrzygnięciu sprawy, o którą idzie, pierwszy głos należy się tym, którzy fachowo znają się na rzeczach sztuki i jej historycznym rozwoju, to jednak mojem zdaniem liczyć się także w wysokim stopniu należy z uczuciem całego społeczeństwa polskiego. Nie zapominajmy, że alternatywy, przed któremi co do kwestyi zamku na Wawelu stoimy, są tylko te: czy komnaty większej części w zamku mają po wieczne czasy stać pustką lub służyć na pomieszczenie chyba tylko najniższych posługaczy, należących do personalu służbowego „rezydencyi“, czy też ma się z nich stworzyć skarbnica narodowa sztuki i historycznych pamiątek?

Jestem przeciwnikiem wszelkich „plebiscytów“ tak w polityce, jak i kwestyach, tyczących się sztuki. W tej jednak sprawie chętniebym zapytał szersze warstwy społeczeństwa polskiego o ich opinię. Sądzę, że niema wątpliwości, jakąby się otrzymało odpowiedź.

Jeżeli jednak „laicy“ nie wahaliby się kierować tu wyłącznie narodowo-patryotycznem uczuciem i oświadczyliby się zapewne niemal zgodnie za muzeum na Zamku Wawelskim, to nic dziwnego, że „uczeni“ w tej kwestyi, jak i we wszystkich innych muszą mieć „wątpliwości“. Nie wątpię jednak, że *causa cognita* także ogromna większość znawców, interesujących się bliżej kwestyami sztuki, musi się oświadczyć za tym projektem, ci wszyscy mianowicie, których sądu nie zaciemniają jakieś mgliste wyobrażenia polityczne lub nie zrozumiały bizantynizm.

Osobiście mam najgłębsze przekonanie, że jeżeli społeczeństwo polskie nie skorzysta z tej chwili, by uzyskać dla sztuki i pomników kultury najwdzięczniejszego pomieszczenia, jakie tylko znaleźć można na całym obszarze ziem polskich, to popełni pod względem narodowym i kulturalnym grzech śmiertelny, którego mu przyszłe pokolenia nie wybaczą nigdy!

§ **32 osób zatrutych**. Z Pragi telegrafują: Wskutek usunięcia się ziemi, spowodowanego robotami kanalizacyjnemi na Małej Stranie w Pradze, pękła rura gazowa, a wydobywający się z niej gaz dostał się w ciągu nocy do kilku domów. Przez wdychanie go zatruło się wiele osób, a między niemi cała rodzina prof. Masarzyka. Dotychczas stwierdzono 32 wypadków otrucia. Z nich na szczęście tylko dwa były cięższe i te dwie osoby musiano przewieść do szpitala.

§ **Kongres dziennikarzy rosyjskich**. Na naradzie przedstawicieli dzienników prowincyonalnych — jak donosi *Ruś* — uznano za rzecz niezbędną zwołanie wszechrosyjskiego zjazdu dziennikarzy i w tym celu zwrócono się do dziennikarzy petersburskich z prośbą o zorganizowanie takiego zjazdu w najbliższej przyszłości.

§ **O testament**. Onegdaj, jak donoszą z Petersbuga w sądzie okręgowym tamtejszym rozpoznawana była głośna sprawa testamentu antykwaryusza filantropa, śp. Liniewicza. Zapisał on był, jak wiadomo, rzymsko-katolickiemu towarzystwu dobroczynności milionowy spadek, wydziedziczając dzieci. Te ostatnie dowodziły niepoczytalności swego ojca i domagały się uznania nieważności testamentu. Sąd skargę dzieci uchylił.

§ **Wyrok na zabójców Plewego**. Rosyjska agencya telegraficzna w obec rozmaitych pogłosek stwierdza, że wyrok na Sazonowa i Sikorskiego, zabójców Plewego, pozostaje w mocy. Wyrok ten jednakże na podstawie manifestu carskiego z 24 sierpnia br. może być zniesiony na 14. względnie 10 lat robót przymusowych.

§ **Nagroda dla meteorologów**. Jak wiadomo, od całego szeregu lat starają się meteorologowie o ile można jak najdokładniej przepowiadać stan powietrza, aby w ten sposób przyjść z pomocą rolnictwu. Pomimo jednak wszystkich usiłowań, nauka ta jest jeszcze dotychczas mało rozwinięta, gdyż brak rozmaitych potrzebnych danych. Rząd Stanów Zjednoczonych pragnie o krok naprzód posunąć się na tem polu i w tym celu wyznaczył dwie nagrody: 500.000 i 250.000 dolarów. Prezydent Stanów Zjednoczonych powoła z uniwersytetów w Yale, Harvard, Princeton i Columbii pięciu uczonych, których orzeczenie przy wyznaczeniu nagród będzie decydującem.

§ **Szkodliwość woalek**. Nadworny okulista hiszpańskiego dworu, Dolland, przyszedł do przekonania, iż praktykowany przez damy zwyczaj noszenia woalek jest stanowczo szkodliwym dla oczu. Wśród dużej liczby pacyentów w cierpieniach oczu, stanowiły kobiety przeważną ich część i w wielu wypadkach niewątpliwą przyczyną choroby był zwyczaj używania woalki. Najszkodliwszą jest woalka koronkowa z deseniem, która ustawicznie przeszkadza i majaczy przed okiem, przyprawiając o ból i zawroty głowy, skutkiem zmęczenia nerwu wzrokowego. Przeważna część wypadków zmęczenia i zbytniego napięcia nerwu wzrokowego pochodzi z woalek w kropki. Mniej szkodliwe są woalki fantazyjne i gazowe, które przeciwstawiają wzrokowi jednolitą przeszkodę. Z tych najszkodliwszemi są białe, które przez migotanie nitek tkaniny zmuszają wzrok do wysiłku. Kolorowe przyzwyczajają oko do nienaturalnego tonu światła i zmiana barwy wywołuje natychmiast cierpienie. Gdyby już bez tych akcesoryj tualety panie obejść się nie mogły — to już koniecznie przestrzegać należy w tej sprawie pewnych warunków. A zatem — należy przedewszystkiem nosić woalkę rozpiętą dokładnie i o ile możności, blizko przed oczami, następnie nie używać tanich i lichych tkanin, z których farba ściera się i szkodzi zarówno skórze, jak oczom. Szczególniej zaś należy unikać używania woalek noszonych przez inne osoby, gdyż oko jest nadzwyczaj wrażliwe na wszelkie zarazki, które przez noszenie pożyczonych woalek łatwo mogą być przeniesione, narażając na zapalenie tkanek w gałkach ocznych i orbitach. Najlepiej jednak byłoby stanowczo woalki — zarzucić.

§ **Młodociani przestępcy**. W Paryżu, jak stamtąd donoszą, odbyła się niedawno ankieta, która się zastanawiała nad kwestyą młodocianych przestępców. Wyniki obrad przedstawiają nad wyraz smutny, ponury obraz. Stwierdzono mianowicie stały a bardzo szybki wzrost liczby zbrodniarzy nieletnich. Dawniej morderstwo bywało udziałem dorosłych, dziś na porządku dziennym są morderstwa, popełniane przez młodzież. Tak samo inne zbrodnie popełniają nieletni, zwykle z zimną krwią a dla najniższych pobudek. Stwierdzono też na podstawie dat statystycznych, że liczba młodocianych zbrodniarzy wzrosła w przeciągu dwunastu lat siedmkroć!

Dr. Garnier, znany psychiatra, który przeprowadził nad tą sprawą dłuższe studya, wyraża przekonanie, że źródłem tego smutnego objawu jest w pierwszej lini alkoholizm. Obok tego niemałą rolę odgrywa zaniedbane wychowanie i zły przykład, pod jakim młodzież pozostaje. Ankieta tedy domaga się utworzenia domów wychowawczych, do których oddawanoby dzieci zaraz po spełnieniu przez nie jakiegokolwiek przestępstwa.

§ **Telefon bez drutu** jest najnowszym wynalazkiem na polu elektryczności, równie jak telegraf bez drutu, włoskim. Wynalazcą jest zakonnik w Rzymie, O. Emilio Carbognano, a skonstruowany przezeń aparat ma wyśmienicie funkcyonować. Wynalazek w najbliższym już czasie będzie dostępnym dla ogółu.

Zmarli.

† **Adolf Nałęcz Grochowalski**, inżynier, uczestnik powstania, postać typowa, znana powszechnie we Lwowie, w dawniejszych latach mówca na wszystkich zgromadzeniach wyborczych, zmarł 29 bm. przeżywszy lat 72.

Z całego świata.

Wiedeń 31 grudnia. Dzisiejszej nocy szalał tu orkan, nie wyrządził szkód.

W Salcburgu wyrządziła burza w nocy wielkie szkody w budynkach i ogrodach, a dziś rano padał gęsty śnieg.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 30 grudnia 1904 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +1·6. Tarnopol —·—. Lwów +0·3. Skole —·—. Przemyśl —·—. Jarosław +3·4. Tarnów —·— Nowy Zagorz —·—. Kraków +5·7. Praga +5·4. Wiedeń —6·4. Semmering —·—. Budapeszt +7·0 Ischl. +5·3, Riva +1·4, Tryest +1·7; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Czarodziejski zegar.

Czas nie jest niczem materyalnem; nie możemy go ani wyczuć, ani widzieć a są nawet ludzie, którzy twierdzą, że czas zgoła nie istnieje i jest tylko metafizycznem pojęciem.

A jednak umiemy czas mierzyć, dzielić go na części, poprostu krępować go naszemi miarami. Jest to najbardziej zadziwiające, najbardziej niepojęte, najbardziej fantastyczne działanie, jakie urodziło się z ducha człowieka. Każdy zegar, jakkolwiek by on był niedoskonałym, może być więc nazwany czarodziejskim.

Czarodziejski zegar jednak, o którym chcemy opowiedzieć, nie ma nic wspólnego z wytworem ludzkiej wiedzy i przemysłu.

Opowiada o nim stara legenda.

Rzecz dzieje się w dziwnej, tajemniczej okolicy. Gigantyczne góry wspinają się ku niebu i w obłokach kryją swoje śniegiem pokryte szczyty. U stóp ich ścielą się śmiejące się zielenią równiny. Na zboczu jednej góry wznosi się stary zamek, silny, ciężki, o murach tak grubych, jak gdyby budowanych na wieczność.

Panem zamku był stary, bardzo stary mąż; nikt już nie znał cyfry lat jego wieku; jego włosy i broda stawały się z każdym rokiem dłuższe i bielsze i mówiono, że każdej zimy kąpie je w śniegach swoich gór.

Potomstwo miał tak liczne, że zaludniało ono całą okolicę. Miał synów którzy już byli starcami; miał wnuków, którzy także nimi byli, miał prawnuków, praprawnuków — a wszyscy, począwszy od niego, starca już w grobie stojącego, aż do malutkich dzieci, bawiących się bez troski na złotym progu życia, nosili jedno nazwisko.

Wyglądało to, jakoby on był śnieżnym szczytem góry, sięgającym aż w samotną pustkę firmamentu, podczas gdy dzieci jego były równinami, umajonemi kwieciem i ożywionemi szemrzącymi strumykami.

W jednem podziemnem sklepieniu zamku przechowywał starzec czarodziejski zegar.

Nawet poza murami zamku, aż na równinach słyszeć można było ustawiczne tik tak wahadła, jakby szmer jakiejś maszyny, która regularnie i bezustanku coś przecina.

I rzeczywiście zegar ów nie czynił nic innego, jak tylko ciął ciągle czas na małe kawałki.

Jednego dnia starzec usnął, pozostawiwszy drzwi sklepienia niedomknięte. Zaraz też całe jego potomstwo, — starzy i młodzi, którzy codziennie przychodzili go odwiedzać — wśliznęło się do środka. Najpierw najmłodsze dzieci, które dlatego, że były najmłodsze, były najswawolniejsze i najciekawsze. To, co zobaczyły, zadziwiło je. Cała sklepiona piwnica tonęła w mroczu; w punkcie środkowym stał olbrzymi zegar; pod jego tarczą z godzinami, która unosiła się na tak zawrotnej wysokości, iż zaledwie ją było widać, znajdowało się niezmiernie długie wahadło; odgadywało się je raczej, niżeli widziało, od góry bowiem, nieco światłem nasyconej, pomroka szła na dół coraz gęstsza i przechodziła w nieprzeniknioną aż ciemność.

Sklepienie w górze było przebite otworem. Z otworu tego spływała wstęga, która wchodziła w mechanizm zegara i tam była ciętą na kawałki, spadające potem na ziemię.

Dzieci — być może, że tak słyszały, a być też może, że podszepnął im to ich instynkt boży, który każdy człowiek ze sobą na świat przynosi, lecz potem go zatraca — mówiły, że ta wstęga to jest czas, który przychodzi z zewnątrz, z bardzo daleka, niewiadomo skąd, może z nieba; mówiły, że płynie on niewidzialnie przez przestrzenie, przedostaje się przez otwór w sklepieniu a potem jest dzielony przez czarodziejski zegar na różne części: na sekundy, na minuty na godziny, na dnie.

Te stosy odcinków, które zalegały posadzkę piwnicy, a które od czasu do czasu prąd wichru zmiatał w bezdenną, czarną przepaść, nie były niczem innem, jak pociętą na kawałki przeszłością.

Odcinki, które tu i ówdzie przebłyskiwały pod promieniami światła, wpadającymi przez otwór w sklepieniu, miały rozmaite kształty i barwy. Były między niemi białe jak śnieg a były inne czarne jak węgiel. Były także niebieskie i szmaragdowe. Niektóre miały różowy kolor jutrzenki, niektóre zaś były purpurowe lub złotawe, jak zachodzące słońce. Znowu inne miały na sobie czerwone plamy, jak od krwi. Były zaś i takie, które na swojem czarnem tle miały iskrzące kryształki, podobne do stężałych łez. Niektóre wreszcie, lecz takich było najmniej, mieniły się wszystkimi kolorami tęczy.

Wicher zmiatał je wszystkie do przepaści.

Być może, że odcinki o jasnych barwach oznaczały wesołe pogodne chwile życia człowieczego. Być może, że odcinki ciemne zawdzięczały swą barwę chwilom smutnym i ponurym.

Dzieci, które prawdopodobnie najlepiej to przeczuwały, rzuciły się na lśniące i różnokolorowe płatki i nazbierawszy ich pełne naręcza uciekły z niemi, jak złodzieje ze skradzionym towarem i poszły na równiny, aby się bawić najpiękniejszymi kawałkami pociętego czasu.

Do piwnicy przyszli potem rodzice tamtych dzieci i chcieli sobie również wybrać najjaśniejsze i najładniejsze odcinki czasu, ale takich znaleźli już bardzo mało, gdyż dzieci prawie wszystko, co było błyszczące i kraśne, zabrały. Rodzice więc szukali ze żmudem i trudem a zebrali plon malutki i wyszli potem, aby wypoczywać przed bramą zamku, gdyż jako ludzie stateczni nie chodzili już bawić się na równiny.

Przyszli wreszcie i starcy i również weszli do sklepionej piwnicy, w której czarodziejski zegar nieustannie terczał. Z takiem samem pożądaniem jak dzieci szukali w stosie odcinków, jasnych, wesołych, świecących barw, ale napróżno; pozostały tam już były tylko płatki czarne i czarne.

Gdy byli tak zajęci szukaniem, pojawił się naraz w drzwiach siwy, z długą brodą pra-przodek. I rzekł smutnym, ale łagodnem głosem:

— Zaniechajcie szukania za wesołymi odcinkami czasu. Dzieci zabrały wszystkie. Jednak, kto wie? Spojrzyjcie w górę, czy spływająca bez wytchnienia wstęga nie przebłyskuje gdzie weselszą barwą.

Wszyscy starcy skupili swoje białe głowy i patrzyli w górę, ku otworowi w sklepieniu, czy sącząca się przez niego wstęga czasu nie ma gdzie na sobie weselszych kolorów. Tam, na samej górze, już poza zewnętrzną stroną utworu, wydawało się czasem, że wstęga przybiera świetlane tony, czy to jednak była barwa wstążki, czy tylko odblaski nieba....?

Starcy, nie opuszczając głów, patrzyli tak aż do nocy. W sklepionej piwnicy zapadła zupełna ciemność i słychać było tylko głęboki oddech starców, wpatrzonych z przerażeniem w górę i monotonne tik-tak czarodziejskiego zegara, który nieustannie ciął czas na sekundy, minuty i godziny.

I. E.

Ruch artystyczno-literacki

* **Wynik konkursu** rozpisanego przez wydział kraj. na plakat dla biur pośrednictwa pracy przedstawia się następująco: Projektów nadesłano czternaście, opatrzonych godłami: 1 Labor. 2 „Od ufności do rozpaczy życie ludzkie płynie“. 3 Za chlebem. 4 Bez godła. 5, 6 Praca (2 projekty). 7 Pszczółka. 8 Ora et labora. 9 Aza. 10 Praca. 11, 12 Prawdą a pracą (2 projekty). 13 F. D. 14 Chłop. Zaproszeni artyści malarze Rejchan i Rozwadowski przyznali nagrodę, wynoszącą 100 koron, projektowi pod godłem „Pszczółka“, jednakże pod warunkiem wprowadzenia pewnych zmian, od których wypłatę nagrody uczyniono zależną. Autorem projektu nagrodzonego jest p. Piotr Witkoś z Krakowa. Projekty inne zostaną zwrócone autorom za zgłoszeniem się w krajowem biurze pośrednictwa pracy (Lwów, Gmach sejmowy).

* **Krakowska wystawa jubileuszowa**. Zamknięcie wystawy jubileuszowej tow. przyjaciół sztuk pięknych nastąpi jutro. Według obliczeń sprzedano 36 proc. wystawionych obrazów za blisko 29.000 koron. Wystawę zwiedziło 10.500 osób, z opłaty wstępu uzyskano 4100 koron. Dnia 6 stycznia nastąpi otwarcie wystawy prac Stanisława Wyspiańskiego, Trębacza i Krzesza oraz Wlastimiła Hofmana i monachijskich prof. Kunza.

* **Opery we Lwowie**, jak dowiaduje się *Kurj. Lwow.*, w tym sezonie stanowczo już nie będzie. Natomiast w roku przyszłym urządzi dyrektor p. Pawlikowski podwójny sezon operowy, obliczony na 7 miesięcy.

* **Z teatru**. „Betleem Polskie“ które każdym razem co raz większą cieszy się frekwencyą publiczności a każdy z zachwytem i rozrzewnieniem opuszcza teatr — danem będzie jeszcze tylko trzy razy tj. jutro w niedzielę, we wtorek i we środę. „Betleem Polskie“ zasługuje pod każdym względem na to, ażeby je cała publiczność lwowska poznała a zaś ze względów dydaktycznych wszystkie zakłady naukowe tak żeńskie jak męzkie powinny korzystać ze sposobności ujrzenia tego niepospolitego a tak wielce sympatycznego utworu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę o pół do 4 popołudniu „Narzeczona milionerka“ operetka a o pół do 8 wieczorem „Betleem Polskie“.

W poniedziałek „Lekkomyślna siostra“ komedya.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę popołudniu „Królowa Tatr“, wieczór „Lekkomyślna siostra“.

„Tkacze“ Hauptmana wystawione będą w dniach 5, 6, 7 i 8 stycznia.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dziś w południe w przedsionku sali rady miejskiej znaleziono zwłoki woźnego magistratu Wojciecha Sroki. Jak zbadano Sroka jeszcze wczoraj odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w serce. Powód nieznany.

— Krakowski sąd karny odesłał dziś pod eskortą czterech żandarmów partyę więźniów do Wiśnicza. Między odesłanymi byli Soboł i Gregorski, mordercy Kleszczów, oraz Müller i Barko, zasądzeni za defraudacyę w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— *Dziennik Pozn.* donosi, że Niemcy westfalscy tak są przerażeni ciągłym wzrostem liczby Polaków, iż postanowili w roku przyszłym zamiast Polaków sprowadzać do robót na polu Flamandczyków.

Zmiana gabinetu.

Lwowska filia Biura korespondencyjnego nadsyła nam następujący komunikat: Wobec doniesienia dzienników o informacyach które prezydent wyższego sądu krajowego, dr. Tchorznicki, miał udzielić wiedeńskiej „Korespondencyi Herzoga“ w sprawie rzekomego wstąpienia swego do nowego gabinetu, jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że dr. Tchorznicki z korespondencyą tą ani też z żadnym korespondentem i dziennikarzem nie porozumiewał się, całe przeto wspomniane doniesienie jest bezpodstawnym wymysłem.

(*Tel. Gaz. Nar.*)

Wiedeń 31 grudnia (Tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze poranne przepełnione są najrozmaitszymi kombinacyami co do składu nowego gabinetu.

Utrzymuje się wieść, że misyę utworzenia gabinetu otrzyma minister rolnictwa hr. Ferdynand Buquoy, który obecnie jest w Pradze chory na influenzę. Jedni utrzymują, że zostanie on mianowany definitywnie prezydentem ministrów, inni, że tylko przewodniczącym w radzie ministrów, jakim był hr. Clary w jesieni r. 1899. Jako przyszłego kierownika ministerstwa sprawiedliwości wymieniają szefa sekcyi dr. Kleina a jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych szefa sekcyi w tem ministerstwie, hr Pacégo, o którym powiadają poinformowani, że byłby zupełnie nieodpowiednim na to stanowisko.

Mówią, że ustąpi długoletni minister obrony krajowej, hr. Welsersheimb a miejsce jego zajmie Er. Schönaich.

Inni ministrowie obecnego gabinetu mają swoje teki i nadal tymczasowo zatrzymać. Dr. Koerbera odwiedził wczoraj ochmistrz dworu, hr. Montenuovo.

Wiedeń 31 grudnia. Posłowie młodoczescy bawiący w Wiedniu odbyli wczoraj konferencyę w gmachu parlamentu, a po jej ukończeniu dr. Kramarz udał się do hr. Gołuchowskiego i konferował z nim blisko dwie godziny. Dr. Kramarz wyłuszczył stanowisko Młodoczechów wobec zmienionej sytuacyi, jakoteż kwestyę, czy Młodoczesi gotowi są do parlamentarnego zawieszenia broni celem załatwienia najwyższych spraw, jakoto: budżetu, ustawy zapomogowej, refundacyi i kredytu na cele wojskowe. Powszechnie utrzymują, iż w kołach czeskich panuje przekonanie, iż dziś nie ma już powodów do prowadzenia dalszej obstrukcyi.

Gabinet prowizoryczny zwoła parlament na 20 stycznia, nawiąże na nowo rokowania ugodowe między Niemcami a Czechami, a gdyby rokowania te doprowadziły do pomyślnego rezultatu, wówczas objąłby rządy na stałe.

Wiedeń 31 grudnia. Uprzejmości jednego z kierujących polityków Koła polskiego zawdzięcza korespondent Wasz następujące uwagi z okazyi dymisyi prezydenta gabinetu dr. Koerbera. Dzienniki wiedeńskie zamieszczają już długie nekrologi z powodu ustąpienia dr. Koerbera i różne podają powody jego rezygnacyi. Istotną przyczyną dymisyi jest fakt, że sfery finansowe bez uchwały parlamentu nie chciały się zgodzić na wydanie tak wysokich sum, jakich rząd na cele wojskowe od nich wymagał. Okazało się, że dr. Koerber licząc na swoją popularność w kołach finansowych łudził się sądząc, że bez uchwały parlamentu w tej lub owej formie pożyczkę dostanie.

Łudził się sądząc, że paragrafem czternastym wiecznie rządzić potrafi. Okazało się jak dalece Koło polskie miało słuszność, domagając się ustawicznie sanacyi parlamentu i zmiany regulaminu, utrzymując, że tylko w ten sposób państwo z ciągłych przesileń trwale wyprowadzić będzie można. Postępowanie Niemców do podkopania pozycyi dr. Koerbera bezwątpienia bardzo się też przyczyniło. Najbardziej do premiera zbliżone stronnictwo niemieckie, odmawiające żądanych przez rząd w delegacyach kredytów na cele wojskowe, uczyniło mu srogi zawód.

Pod wrażeniem tego postępowania Niemców, starał się p. Koerber zbliżyć do stronnictw słowiańskich. Odpowiedzią na to była opozycya Niemców w komisyi budżetowej. Nie pomogli Niemcy p. Koerberowi — to prawda, lecz czy sobie pomogli, przyszłość okaże. Do powodów przesilenia zaliczyć także należy zajścia na Węgrzech. Trudno w Austryi anarchii parlamentarnej pobłażać w nieskończoność, kiedy rząd węgierski stanowczą i energiczną podjął walkę.

Niektóre dzienniki wprawdzie i dziś stają na tem stanowisku, iż uzdrowienie parlamentu przez oktrojowanie regulaminu przy pomocy § 14 byłoby pogwałceniem konstytucyi.

Prawnie, zmiana ustawy o regulaminie izbowym za pomocą § 14. jest conajmniej równie możliwą, jak niejedna ze spraw, którą w tej drodze już demonstrowano. A prosty rozum chłopski dyktuje, że więcej ten dowodzi ducha konstytucyjnego, kto ima się absolutystycznego rozporządzenia jako środka do uruchomienia parlamentu, aniżeli ten, który pragnie, by absolutystycznemi rozporządzeniami rządzono przez szeregi lat.

Zajmujące jest jeszcze w tej chwili pytanie, jak się Polacy odnoszą do faktu dymisyi dra Koerbera. Co się tyczy ustępstw ekonomicznych, dr. Koerber był dla nas względniejszy od wielu jego poprzedników a nawet popularnych w naszym kraju ministrów.

Niestety stan finansów państwa, skutkiem gospodarki obecnego rządu uniemożliwił dotrzymywania niejednego przyrzeczenia. Przez długi czas społeczeństwo polskie z wielką nieufnością patrzało na postępowanie gabinetu dr. Koerbera.

Od roku przeszło jednak nie mieliśmy powodu do utyskiwań. Nie przypuszczam wprawdzie, żeby następca Koerbera zboczył z obranej przez niego drogi.

Zmianę gabinetu tylko w tym razie uważać będzie można za wypadek pomyślny, jeżeli za główne zadanie obierze sobie radykalne usunięcie możliwości obstrukcyi z parlamentu austryackiego. Czekajmy zatem z wydaniem sądu stanowczego o przeszłości, zanim się nie dowiemy, co nam przyszłość zapowiada. (—*i.*)

Wiedeń 31 grudnia. *N. fr. Presse* donosi, że hr. Bouquoy otrzymał już pismo cesarskie, desygnujące go prezesem ministrów.

Telegramy i telefonematy.

Sejm styryjski.

Grac 31 grudnia. Sejm styryjski uchwalił wczoraj czteromiesięczne prowizoryum budżetowe, poczem odroczył się do 3 stycznia.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Petersburg 31 grudnia. W ministerstwie sprawiedliwości postanowiono zorganizować osobną komisyę, mającą na celu wypracowanie projektu przekształcenia rosyjskich instytucyj sądowych.

Rosyjski Czerwony Krzyż.

Petersburg 31 grudnia. (Tel. pryw.) *Ruś* przytacza w całości znane już po części ogłoszenie moskiewskiego sędziego śledczego, wzywające wszystkich ofiarodawców na rzecz moskiewskiego komitetu Czerwonego Krzyża od r. 1890 do roku bieżącego, by donieśli, ile złożyli pieniędzy tytułem ofiar, gdyż wiadomości takie są konieczne dla zbadania nadużyć, jakich dopuszczono się w zarządzie miejscowym tej instytucyi.

Z Finlandyi.

Helsingfors 31 grudnia. Także trzy inne stany ukończyły już obrady nad sprawozdaniem komisyi w sprawie petycyi o przywrócenie „legalnego porządku“ w Finlandyi. Stan mieszczański przyjął sprawozdanie 42 głosami przeciw 16 stan włościański 32 głosami przeciw 17 uchwalił odesłanie sprawozdania napowrót do komisyi. Duchowieństwo uchwaliło zachować rezerwę. Obydwa ostatnie stany były za tem, by sprawę nowej formy rządu w Finlandyi wyłączyć z petycyi i że w tym kierunku musi nastąpić osobna propozycya.

Paryż 31 grudnia. Na wczorajszej radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył, że rząd Siamu odstąpił już wczoraj Francyi nowe terytorya na podstawie nowego traktatu. Za 10 dni Francuzi opuszczają Czubatun.

Tanger 31 grudnia. Sułtan marokański okazuje się skłonnym do zadośćuczynienia żądaniom francuskim.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Z Portu Artura.

Londyn 31 grudnia. *Morning Post* donosi z Szangaju: Japończycy ukończyli już prawie podminowanie fortu Czangtuszna koło Portu Artura i obecnie zajęci są przygotowaniami do wysadzenia szańców fortu w powietrze. Dzieło to będzie prawdopodobnie za kilka dni wykonane.

Z Korei.

Londyn 31 grudnia. *Daily Mail* donosi z Seul: W ostatnich dniach odbyły się tu liczne zgromadzenia polityczne. Wśród ludności panuje wielkie zaniepokojenie. Położenie polityczne jest bardzo zawikłane. Kilku wybitnych Koreańczyków uwięziono. Wielka ilość członków pewnego stowarzyszenia japońskiego zebrała się koło pałacu, przyczem przyszło do zaburzeń i 12 osób zostało zranionych. Wskutek tego można zauważyć w mieście wielkie wzburzenie. Masy ludności przeciągają ulicami miasta, które są strzeżone przez japońską żandarmeryę. Rozruchy dotychczas nie są zwrócone przeciw cudzoziemcom.

Dział ekonomiczny

β „**Petrolea**“. Na wczorajszem posiedzeniu „Petrolei“ w Wiedniu przyszło do porozumienia z małymi producentami.

Mniejsi reprezentanci przyjęli propozycyę „Petrolei“ co do zaliczek 2·25 k. od centnara metrycznego.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 31 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·60 do 8·80, pszenica na termina 8·40 do 8·60. Żyto gotowe 6·70 do 6·80, żyto na termina 6.40 do 6·60 Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·—. Owies obroczny na terminy 6.50 do 6·75. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·80, jęczmień browarniany 7·25 do 7·60. Rzepak 10·60 do 10·75. Lnianka 0·— do 0·— Groch pastewny 6·50 do 7·—, groch do gotowania 8·50 do 9·50. Wyka 7·00 do 7·25. Bobik 6·80 do 7·00. Hreczka 7·50 do 8·—. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·75 do 8·90. chmiel stary za 56 kilo 230·— do 240·. Koniczyna czerwona 65·— do 85·—. koniczyna biała 55·— do 65·—, koniczyna szwedzka 60·00 do 70.00. Tymotka 24·— do 28·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 45·50.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z 30 grudnia 1904 r. w „Hali zbożowej“. — Tendencya słabsza.

Pszenica biała od koron 9·25 do 9·45, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·30 do 9·55 czerwona i żółta stara —·— do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 7·45 do 7·70, targowe 7·25 do 7·45, tranzyto —·— do —·— węg. —·— do —·—. Jęczmień browarny 7·90 do 8·25. na krupy 6·80 do 7·30, na paszę 6·65 do 6·80, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·25 do 7·50. Proso zwykłe 7·— do 8·25. Tatarka 8·40 do 9·00. Kukurudza nowa 7·90 do 8.15. stara 8·45 do 8·75. Cinquantin nowa —·— do —·— Cinquantin stara 8·55 do 9·—. Groch Wiktorya 10·75 do 11·25. zwykły 9·75 do 10·25. pastewny 7·75 do 8·—. Fasola cukr. stara 15·50 do 17·—, długa 13·50 do 14·50. krótka 12·— do 13·—. perłowa 12·50 do 14·—. Bobik 7·50 do 8·—. Wyka 8.75 do 9·70 Rzepak zimowy 11·25 do 11·50, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 10·40 do 10·80, konopie 11·75 do 12·25. Lnica —·— do —·—. Mak niebieski 23·— do 25·—, szary 21·— do 23·— Koniczyna nasienna czerwona 55·— do 75·—. nasienna biała 40·— do 55·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·— do —·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— po —·—. Otręby pszenne 5·10 do 5·30, żytne 5·10 do 5·30. Mąka czerwona 5·80 do 6·—. Ofagi 4·50 do 4·70. Słoma żytnia długa z opł. 2·30 do 2·50. pszeniczna długa —·— do —·—. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz. starz z opł. 4·20 do 4·80. Koniczyna pastew. 5·— do 5·40 Siano nowe —·— do —·—. Soczewica 18·— do 20·—. Otręby rosyjskie żytnie —·— do —·—. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 31 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 10·20 do 10·21, na październik 8·79 do 8·80. żyto na kwiecień 7·90—7·91. owies na kwiecień 7·17—7·18. kukurudza (na maj 7·69—7·61. Rzepak na sierpień 11·15—11·25.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słabe.
Usposobienie: bez ochoty
Stan powietrza: piękna.

Wiedeń 31 grudnia. Cukier 34·00 do 34·10 (stałe). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 50·00 do 51·00.

Wiedeń 31 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klg Pszenica 10·30 do 10·60, żyto 8·05 do 8·26. jęczmień —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, owies 7·57 do 7·40, rzepak —·— do —·—

Z rynków pieniężnych.

Paryż dnia 31 grudnia. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 97·82. Mąka 31·15.

Frankfurt dnia 31 grudnia Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 212·40. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 193·00. Laura —·—.

Berlin 31 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·95 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·—. Austryackie kredyty 85·—. Disc. Commandit.

Wiedeń 31 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 675·00, węgierskiego zakładu kredytowego 801·50 Anglobanku 292·00, Unionbanku 555·50. Banku dla krajów koronnych 447·50, Bankvereinu 553·50, Bodencreditu 965·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·00. kolei państwowych 652·00, kolei południowej 88·50. tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 11·00, kolei północnej 5495, kolei czerniowieckiej 581·00, alpiny 506·75. Rima Muranya 520·50. praskiego towarzystwa żelaznego 2410. fabryki broni 533·—. tureckie tytoniowe 330·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1055, oblig. węg. indemniz. 97·75, renta majowa 100·20, austryacka renta koronowa 100·35, węgierska renta koronowa 97·95, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·35, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·80, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·40, 5 procentowe listy Banku hipotecznego 112. 4-procentowe Banku kraj. 99·40, 4 i pół prc. Banku kraj. 101·90, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4 procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·95, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·90, losy tureckie 131·25 marki 117·60, ruble 253·50.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 31 grudnia.

Hotel Europejski (Alberta Skowrona) P. hr. Moszyński z Rosyi, J. hr. Moszyński z Krakowa, dr. Dobiński ze Lwowa, dyr. Frankel z Tarnopola, dr. A. Iskrzycki z Sanoka, P. Rosenberg z Wiednia, A. Mysłakowski z Mogilnicy, E. Poll z Krakowa, T. Słonecki z Zadorowa, M. Sruka z Brzeżan.

Hotel Georgea (Pokoje od 3 k. począwszy.) Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola, hr. A. i Z. Zamoyscy z Wysocka, hr. K. Ledochowski z Odessy, K. Romański z Hrusiatycz, M. Nogel z Brodów, dr. L. Salay i J. Rylska z Krakowa, A. Tischer z Wygody, St. Gołaszewski z Kończak, T. Libiszewski z Siedlisk, I. Osadca z Bessarabii, T. Mikulski z Rosyi, S. Maliniak z Warszawy, J. Bogdanowicz z Wiednia.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Owoce kandyzowane
w koszykach 1/4 i 1/2 kg. po 1 k. 12 h. i po 2 k. 20 h., bez koszyczków po 1 kor. i po 2 koron. **Dwór Łapszyn Brzeżany.**



J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.

Wałeczki i kit do okien. Masę francuzką. Lakier bursztynowy. Wosk i szczotki do froterowania. Wyborne mydełka oraz wszelkie artykuły domowe - gospodarcze poleca najtaniej
W. CZOPP nast. L. CZOPP, Lwów, ul. Żółkiewska l. 2
212

Nauczyciel domowy z długoletnią praktyką, posiadający bardzo dobre świadectwa, poszukuje miejsca od 1 lutego. Łaskawe oferty sub M. K. biuro ogłoszeń Plohna — Lwów. 22

Łyżwy najnowszych systemów. — Latarnie acetylenowe ręczne i do powozów. Przybory do szermierki, poleca w największym wyborze W. Łukasiewicz, ul. Akademicka 26. 227

3-miesięczny kurs szycia i kroju francuskiego i angielskiego urządza pierwszorzędna Pracownia sukien Antoniego Tureckiego, ul. Akademicka 14 — byłego profesora kroju w Paryżu. 908

Rzadka sposobność!
Do nabycia za bezcen 45-tomowe w ozdobnej oprawie, nowe rupełnie dzieło pt. „Onckens Allgemeine Geschichte". Cena ostateczna koron 500. Łaskawe oferty pod P. M. 86 w administracyi 240

Dla dwóch dobrych i inteligentnych lecz biednych uczni, potrzebujących ciepłego odzienia, uprasza się o łaskawe datki na ręce p. Waleryi Mańkowskiej we Lwowie, przy ul. Zamarstynowskiej l. 25a, poczta Podzamcze. 236

Lakiernik Stanisław Kapnciński poszukuje pracy we Lwowie lub na prowincyi, Lwów, Spadzista l. 1. 200

Nauczycielka ukwalifikowana poszukuje lekcyi. „Marya" p. r. Lwów. 199

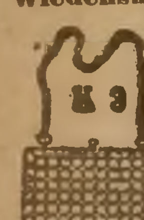


Pan płaci za maszyny do szycia, pisania i rowery zbytecznie wygórowane ceny. Przekona się Pan o tem z katalogu który wysyłam na żądanie bezpłatnie — **M. Rundbakin — Wiedeń IX.** 900

Na rok 1905,
można dostawać pocztą **trzy** pisma: „Dźwignię", „Lotne Listki" i „Przegląd przemysłowo - handlowy" **(dla przyjaciół [illegible] krajowego)** za nadesłaniem tylko jednej korony jako łącznej prenumeraty kwartalnej pod wspólnym adresem: Redakcya „Dźwigni", Lwów. **Próba nie zaszkodzi!** 809

Lwowskie 23
Foto-Plastikon
w Pasażu Hausmana
(46 razy premiowane)
od 2/1 do 7/1 do widzenia
Najnowsza podróż przez **Japonię,** Indye i Ceylon.
Wstęp 10 ct.

Wiedeński szyk. Prześliczna nowość!



13 cm. długa 13 cm. szer. torebka z doskonale posrebrzanej łuski metalowej z pięknie wykonaną klamerką, dla każdej z pań piękny podarek. Wskutek masowego kupna po k. 3.— Za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy k. 3·45 posyłka opłacona — tylko za pobraniem u: **M. Rundbakina, Wien X, Liechtensteinstrasse 28.** 901

Zarządca dóbr
(Ślązak, władający polskim i niemieckim językiem) pozostający na posadzie, który cztery lata w zachodniej Galicyi prowadzi zarząd średnich dóbr, pragnie dla polepszenia bytu zmienić posadę; gotów jest też objąć średni majątek w zarząd na zasadzie tantjem. W danym razie złoży kaucyę. Obok wykształcenia teoretycznego, dobra praktyka w leśnictwie, ekonomii oraz gospodarstwie wodnem, gorzelnictwie, młynarstwie, w prowadzeniu tartaków, uprawie łąk, prowadzeniu ksiąg itd. PP. właściciele dóbr, którym zależy na pozyskaniu istotnie uczciwego i zaufanego urzędnika i którzy pragną mieć odpowiednie dochody ze swych dóbr, raczą nadsyłać zgłoszenia pod szyfrą „Dyskrecya 500" do Administracyi „Gazety Narodowej". 24

Jana Ihnatowicza prawdziwy 594
Krem ogórkowy
do upiększenia i wydelikacenia twarzy.
Cena 1 koronę.
We Lwowie: Przy ul. Sykstuskiej l. 25 i przy pl. Maryackim l. 11.
W Krakowie: Sukiennice l. 20.
W Przemyślu: ul. Mickiewicza l. 11.

Sirolina „Roche"
Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy
w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, krztuścu, zołzach, grypie (influencyi).
Podnieca apetyt, podnosi wagę ciała, usuwa kaszel i plwocinę, usuwa poty nocne.

Kto powinien używać Siroliny?
1. Każdy od dłuższego czasu kaszlący. Lepiej zapobiegać chorobie, niż leczyć ją dopiero po wybuchu.
2. Osoby chore na przewlekły nieżyt oskrzeli, które Sirolina wyleczy.
3. Astmatycy, którym Sirolina przynosi znaczną ulgę.
4. Zołzowate (skrofuliczne) dzieci, cierpiące na obrzęk gruczołów, katary nosa i oczów itd. Na takie dzieci Sirolina znakomicie wpływa na ogólne odżywienie.

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami! Dlatego należy uważać na to, aby każda flaszka była zaopatrzona w nasz znak specyalny „Roche" i żądać zawsze Siroliny „Roche".
F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co., Basel (Schweiz).

Nabyć można na przepis lekarski — w aptekach po 4 kor. za flaszkę.
740

„Przyjaciel Dzieci"
Pismo tygodniowe illustrowane z oddzielnym dodatkiem dla Małych Dzieci.
Nauce i rozrywce Młodzieży poświęcone.
W części literackiej zawiera: Opowiadania historyczne i z podróży, powieści, wiersze, komedyjki, pogadanki naukowe, zadania różne, rebusy itp. Wszystko to w formie odpowiedniej dla umysłów młodocianych.
Część illustracyjna bogata i bardzo starannie prowadzona.
Premium bezpłatne na r. 1905
Dwanaście tomów powieści w oprawie, czyli książka co miesiąc.
Główna ekspedycya na Galicyę:
we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.
Warunki prenumeraty: kwartalnie **4 k. 60 h.**, tak we Lwowie jak i na prowincyę. 894

Colosseum *w Pasażu Hermanów.*
PROGRAM: od 16. do 31. grudnia:
Smceli Lewies, prawdziwi kapitanowie wojny boersko-angielskiej. — Trupa Reichmair, jeden dzień w Alpach. — Maks Waldau, król imitator dam. — Miecz Domoklesa, wesoła jednoaktówka. — Trupa Constanco, akrobaci salonowi. — Didur II. basista. — Emerich i Cesaro, akt na drabinie. — Claire Schenk, międzynarodowa subretka. — Bioskop Oesera
Codziennie o godz. 8 wieczór przedstawienie.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4 pop. i o 8 wiecz.

ROLNIK
Tygodnik rolniczo-ekonomiczny
38-my rok istnienia
organ ck. Galic. Tow. Gospodarskiego,
wychodzi we Lwowie każdego piątku w objętości 2½—3 arkuszy druku — od 1 stycznia 1904 pod redakcyą
Dr. Jana Paygerta,
zawiera w każdym numerze: Artykuł wstępny treści ekonomicznej — **fachowe artykuły oryginalne i tłumaczone** z francuskiego, niemieckiego i angielskiego z wszystkich gałęzi gospodarstwa rolnego — **korespondencye** z prowincyi — **dział pytań i odpowiedzi** — wiadomości handlowe i statystyczne oraz rozmaitości. 906
W dodatku jako stałej urzędowej części podaje: komunikaty komitetu Towarzystwa — kronikę — przegląd czasopism — bibliografie i ogłoszenia władz.
Każdy numer zawiera przynajmniej jeden fejleton treści lżejszej a dotyczący rolnictwa lub gospodarstwa społecznego.
Prenumerata całoroczna wynosi: w Austryi 16 koron — w państwie rosyjskiem 10 rubli — w państwie niemieckiem 14 marek.
Każdy numer ma okładkę inseratową dla ogłoszeń. — Przy całorocznem zamówieniu ogłoszeń 50% rabatu od cen normalnych.

Kawiarnia Amerykańska
68 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Banque Hypothecaire et de Prêts Franco-Anglaise
Paris 20-22, Rue Richer. Paris

Udzielamy szybko i punktualnie:

Amortyzacya pożyczek
na 3½ i 4% na pierwsze i drugie miejsce aż do ¾ wartości szacunkowej na przeciąg czasu od lat 15 do 75.

Osobiste pożyczki
na 4½ i 5% księżom, oficerom, państwowym i prywatnym urzędnikom, kupcom i przemysłowcom za i bez poręki na czas od lat 1 do 15

Konwersya długów bankowych

Finansowanie i zamiany

przedsiębiorstw akcyjnych towarzystw.
Korespondencya w języku francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim, rosyjskim i hiszpańskim.
Informacye bezpłatnie! 825

COOK'a Parowiec Nilowy
z Kairo do **Luxor, Assuan, Wady Halfa.**
Bilety do **Khartum, Gondokoro.**
Światowe Biuro Podróży **Thos. Cook & Sohn,** Stefansplatz 2 Wien.
Towarzyskie podróże do Włoch, Konstantynopola, Hiszpanii i na Wschód.
Programy bezpłatnie i opłacone.



Tysiące podziękowań
pisemnych ze wszystkich części świata, zawiera wyjaśniająca i pouczająca książka jako domowy doradca o nieodzownym środku o balsamie i centofoliowej maści aptekarza A. Thierry'ego. Wysyła się tę książkę opłaconą po otrzymaniu 35 hl. (także w markach poczt.). Zamawiający balsam otrzymają książeczkę gratis. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek balsamu kosztuje k. 5 — 60 małych albo 30 podwójnych k. 15 franco wraz z skrzyneczką etc. 2 cegiełki maści centofoliowej franko wraz za skrzyneczką k. 3·60. Proszę adresować do **aptekarza A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Fałszerze i odsprzedawcy naśladowanych moich prawnie zastrzeżonych wyrobów, będą sądownie karani — Skład we Lwowie u Szymona Haya i Z. Ruckera 761

Zimowa stacya klimatyczna z zakładem wodoleczniczym w lecie i słynne kąpiele morskie. Kierownik: arcyks. lekarz nadworny dr. de Coltelli.
Asystent: **dr. Jan Regiec z Krakowa.**

THERAPIA w Cirkwenicy pod Fiume.
Ceny umiarkowane. Pokoje od 3 koron wraz z oświetleniem i usługą, przy miesięcznym najmie 20% opustu. Wyśmienita polska kuchnia. Całodzienne pożywienie 8 koron. Wygodne połączenie z Fiumy.
Prospekty wysyła na żądanie Zarządca: **Kawiez Przybyłowski.**



½ funt. **paczka** 1 kor., 1·20, 1·40, 1·60 i wyżej.
Indo Ceylon koron 1·30 i 1·70.
Okruchy 70 h., 80 h., 1 kor. i 1 k. 20 h.
Wszystko netto waga cłowa, czyli **500 gramów** — nie 420 gramów za 1 funt rosyjski — o 20% mniejszy.
Proszę wszędzie żądać Herbatę Monopol z Rączką.

Z magazynu **JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie**
Największy zbyt Herbaty w kraju. Gdzie nie ma proszę pisać wprost
53

Krochmal brylantowy „Bażanta"
683
uznany powszechnie za najlepszy — wszędzie do nabycia.

Wielki krach!



Nowy York i Londyn nie oszczędziły i stałego lądu i wielka fabryka wyrobów srebrnych widziała się zmuszoną wysprzedać cały swój zapas za małem tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem upełnomocniony to uskutecznić. Wysyłam zatem każdemu za zwrotem 6 złr. 60 ct. następujące przedmioty:
- 6 sztuk noży stołowych z prawdziwą angielską klingą.
- 6 widelców z jednego kawałka ameryk. patent. srebra.
- 6 łyżek z amerykańskiego patent. srebra.
- 12 łyżeczek z amerykańskiego patent srebra — 689
- 1 chochla z ameryk. srebra.
- 1 chochelka z amerykańskiego patent. srebra.
- 6 angielskich spodków Victoria.
- 2 wspaniałe świeczniki
- 1 sitko.
- 1 rozsypywacz cukru.

42 przedmiotów tylko za zł. 6·60.
Te 42 przedmioty kosztowały dawniej 40 zł. a obecnie można je mieć za tę niską cenę zł. 6·60.
Amerykańskie patentowane srebro jest na wskroś białym metalem, który barwę srebra 25 lat pod gwarancyą zachowuje. Najlepszym dowodem, że to ogłoszenie nie jest **żadnem oszukaństwem,** zobowiązuję się niniejszem publicznie zwrócić **każdemu** pieniądze bez trudności, komu towar się niepodoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczególnie nadaje się na

wspaniały podarek na Gwiazdkę i Nowy Rok, jak niemniej dla każdego domostwa.
Dostać można tylko pod adresem
A. HIRSCHBERG'A
Dom eksportowy amerykańskich patentowanych towarów srebrnych.
Wien II., Rembrandstrasse 19/K. Telefon nr. 14597.
Wysyłka na prowincyę za gotówkę lub za zaliczką.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Tylko marka ochronna, obok stojąca, zapewnia prawdziwość.
Wyciąg z pism uznania:
Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie.
Kraków, 21 maja 1889. **księżna Amalia Czetwertyńska.**
Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. T. w. N. P. **Maryi.**
Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową **posyłkę.**
Lubaczów, Galicya. **Babic, kapitan.**
Ekscell. Baronowa Edelsheim poleciła mi bardzo pański garnitur, upraszam więc o przysłanie mi dwóch garniturów po zł. 6·60.
Kosard 29/10 1904. Ilona Tisza, ur. hr. Degenfeld.

Oryginalne Victorya 759
Maszyny do szycia
do użytku domowego, oraz dla celów przemysłowych, zasługują na wszelkie uznanie wskutek swych znakomitych zalet. **Oryginalne Victorya** maszyny do szycia są najlepsze, a przytem najtańsze. Oryginalne Victorya maszyny są z najlepszego materyału wyrabiane, wykończone z nadzwyczajną dokładnością z uwzględnieniem najnowszych zasad mechaniki. **Oryginalne Victorya** nie mają nic wspólnego z tanią fabrykacyą masową, natomiast jest przewodnią zasadą fabryki, by publiczność kupująca w Oryginalnej Victoryi nabyła maszynę do szycia najlepszej jakości. Eleganckie i trwałe urządzenie drzewne pochodzi z własnej stolarni parowej. **Oryginalne Victorya** szyją wprzód i w tył, a wszystkie od najtańszej nadają się wybornie do haftu artystycznego. Proszę o łaskawe porównanie cen i wypróbowanie jakości. Cenniki illustrowane gratis. **Oryginalne Victorya maszyny do szycia**
Lwów, Trzeciego Maja l. 5.

Zranienia
każdego rodzaju powinny być troskliwie chronione przed każdem zanieczyszczeniem
gdyż przez nie najmniejsze skaleczenie może dojść do najgroźniejszej, ciężkiej do wyleczenia rany. Od lat 40 uznaną jest jako środek do opatrzenia rany, rozmiękczająca, ściągająca maść, tak zwana **Praska maść domowa.** Ochrania ona rany, uśmierza zapalenie i ból, działa chłodząco i przyspiesza wyleczenie i zabliźnienie. **Odwrotna wysyłka co dzień.**



Za nadesłaniem poprzednim k. 3·16 wysyła się 4/1 puszki za k. 3·36 6/2 puszki, za k. 4·60 6/1 lub za k. 4·96 9/2 puszki opłacone do wszystkich stacyi austr. węg. monarchii.
Wszystkie części opakowania mają prawnie zastrzeżoną markę ochronną. 103
Główny skład: **B. FRAGNER,** c. k. nadworny dostawca, apteka pod „czarnym orłem", Prag, Kleinseite, róg Nerudagasse nr. 203.
Skład w aptekach Austro-Węg. We Lwowie w znanych aptekach.

FABRYKA MASZYN
i odlewnia księcia A. Lubomirskiego we Lwowie.
Lwów—Podzamcze, ul. św. Marcina 11.
Adres dla telegramów: Sreniawa—Lwów. Telefon 559.

Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres przemysłu maszynowego:
1) Urządzenia rekonstrukcye i reperacye gorzelń, browarów, młynów, tartaków, cegielń i innych zakładów przemysłowych. 799
2) Transmisye według najnowszych typów.
3) Kotły parowe, konstrukcye żelazne, rezerwoary itp. roboty kotlarskie.
4) Odlewy żelazne z własnych i nadesłanych modeli.

Tygodnik Illustrowany
Od Nowego Roku rozpoczyna druk dalszego cyklu powieściowego WŁADYSŁAWA REYMONTA
„CHŁOPI" („WIOSNA")
daje nadto premium **24 dodatki bezpłatne**
zawierające 12 tomów Sienkiewicza i „Dziejów porozbiorowych narodu polskiego" oraz 12 tomów Dzieł popularno-naukowych.
Premium kolorowe na grubym welinie L. Wyczółkowskiego p. t. **Morskie Oko.**

Tom styczniowy (74) **Sienkiewicza** **„Na marne"**
W dodatku arkuszowym **Hall Caine** **„Syn marnotrawny"**

Jako pierwsze tomy dzieł popularn. pójdą: „Listy z Japonii" Kiplinga, „Historya sztuki polskiej" T. Jaroszyńskiego, „Monografia o Napoleonie I."

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" z 12 tomami dzieł Sienkiewicza, 12 tomami dzieł popularnych, dodatkiem powieściowym w arkuszach i premium kolorowem:

we Lwowie:		w Galicyi z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie . . . . kor.	6·80	Kwartalnie . . . . kor.	7·20
Półrocznie . . . . „	13·60	Półrocznie . . . . „	14·40
Rocznie . . . . „	27·20	Rocznie . . . . „	28·80

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce), zaś dzieła popularne w ozdobnej płóciennej oprawie, dopłacają za tom tylko **40 h.** tj. **kwartalnie 6 tomów 2 k. 40 k., półrocznie za 12 tomów 4 k. 80 h., rocznie za 24 tomów 9 k. 60 h.** — Należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują: **Główna eksped. „Tygodnika Illustrowanego" we Lwowie pasaż Hausmana 9,** oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9, (Biuro dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego). 17

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.